

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 40

WARSZAWA, 4 PAŹDZIERNIKA 1953 R.

CENA 30 GR

Czyn tysięcy nauczycieli

Już od blisko trzech miesięcy każdy numer „Głosu Nauczycielskiego” przynosi na pierwszej stronie meldunki o podejmowanych przez nauczycieli zobowiązaniach dla uczennia X rocznicy istnienia Polski Ludowej. Trzy miesiące temu z łamów „Głosu Nauczycielskiego” przemówił do wszystkich pracowników oświaty nauczyciel matematyki Józef Hawlicki. Jeden z tysięcy skromnych, terenowych działaczy wielkiego frontu kulturalnego. Zgłaszając własne zobowiązania dla uczennia drogiego dla każdego Polaka dziesięciolecia Odrodzonej Ojczyzny, wzywał wszystkich nauczycieli wsi i miast do wytworzenia we własnym zakresie pomocy naukowych, do rozwijania ruchu nowatorstwa i racjonalizatorstwa w dziedzinie poglądowości nauczania.

W odpowiedzi na jego apel we wszystkich stronach Polski zaczęły napływać meldunki o podejmowaniu licznych zobowiązań przez masy nauczycielskie. Ponad 120 zobowiązań zamieściliśmy do tej chwili w „Głosie Nauczycielskim”, drugie tyle leży w tecze redakcyjnej, czekając na kolejność opublikowania. Jednak meldunki, które wpłynęły do Redakcji, mówią za siebie o niktym ulamku tych zobowiązań, jakie nauczycielstwo podjęło w terenie. Wiemy, że nie było niemal takiej konferencji sierpniowej, na której by sprawa apelu kol. Hawlickiego nie stała na porządku dziennym, w wielu powiatach (jak np. Wroclaw, Bielsk Podl.) poszczególne sekcje podejmowały zobowiązania zespołowe, odbywały się także powiatowe konferencje aktywów oświatowych, poświęcone sprawie wytworzenia pomocy naukowych.

O rozmachu tego ruchu może świadczyć fakt, że w powiecie wawrońskim, woj. poznańskim, nauczyciele zebrani na takiej konferencji zobowiązali się wykonać 1655 wartościowych i trwałych pomocy naukowych do najrozmaitszych przedmiotów nauczania. Piękne i wartościowe zobowiązania podejmowały poszczególne WODKO (np. Opole, Poznań) i bardzo liczni instruktorzy PODKO, z których wiele już opublikowaliśmy w „Głosie Nauczycielskim”. Ruch zobowiązań ogarnął dom dziecka i młodzieżowe domy kultury, szkoły specjalne i sanatoria. Masowo podejmowały zobowiązania poszczególne kursy wakacyjne, jak np. Kurs Dyrektorów w Otwocku, Kurs Matematyków w Sopocie czy Kurs Nauczycieli WF w Elku.

Apel kol. Hawlickiego rozbudził w masach nauczycielskich ogromny, żywiołowy ruch. Przeciętnie często pracując, nie zawsze mając odpowiednie warunki mieszkaniowe nauczyciele z ogromnym poświęceniem pracują w godzinach pozalekcyjnych, wieczornych, aby jak najlepiej wykonać swe nieraz trudne i poważne zobowiązania dla uczennia dziesięciolecia Polski Ludowej. Świadczy to o głębokim przywiązaniu nauczycieli do szkoły, wielkiej trosce o wyniki nauczania, do których podniesienia przyczynia się nie wątpliwie pomoc naukowe. Świadczy to także o tym, że apel kol. Hawlickiego wywołując do wytworzenia pomocy naukowych, jako najlepszej formy uczennia 10-lecia naszej Ojczyzny, trafił w sedno potrzeb szkoły i nauczycieli.

Trzeba jednak stwierdzić, że apel kol. Hawlickiego stwarza większe możliwości, które nie zostały, jak dotąd, właściwie wykorzystane. Chodzi nam o rozszerzenie tego ruchu poza szereg nauczycielski, wciągnięcie do współpracy i współdziałania przy wytworzeniu pomocy naukowych uczniów - członków kolekt technicznych i innych, podzielenie zreszonych w komitetach rodzicielskich, wśród których jakże często znajdują się wybitni fachowcy, stolarze, mechanicy, elektrycy. Mogłoby oni okazać wielką pomoc przy realizacji zobowiązań. Nie mamy także żadnych sygnałów o tym, aby gdziekolwiek wciągnięto do współdziałania zakłady pracy, szczególnie komitety opiekuńcze. A przecież dość łatwiej jak zakład produkcyjny mógłby pomóc szkole przy dostarczaniu odpadków surowców (szkła, tekstury, blachy, gumy itd.), przy wykończeniu w swych warsztatach pierwszego modelu nowozaprojektowanego przez nauczyciela typu pomocy naukowej, przy ofiarowaniu szkole zużytych części maszyn, wrzoków silnika itp., próbek surowców, półfabrykatów i fabrykatów, które mogłyby spełnić ważną rolę w nauczaniu fizyki, chemii czy przy zapoznawaniu młodzieży z podstawowymi zasadami techniki współczesnej. A właśnie ta forma współpracy szkół ze społeczeństwem, bardziej niż każda inna, wciągnęłaby rodziców, szersze kategorie dorosłych w orbitę bezpośrednich trosk nauczycielskich, zbliżyłaby do problemów pedagogicznych szerokie rzesze społeczeństwa.

Zresztą nie unikniemy pewnej jednostronności także w zakresie realizacji

apelu kol. Hawlickiego wśród nauczycieli. Zastanawiający jest fakt, że większość zobowiązań podejmują nauczyciele matematyki, fizyki, chemii, biologii, rzadziej już geografii, a zupełnie rzadko nauczyciele języka polskiego, historii, języków obcych, nauki o Konstytucji, logiki. Powstała uzasadniona podejrzenie, że koledzy uczący przedmiotów humanistycznych uważają, że na ich lekcjach poglądowość nauczania ma jedynie ograniczone zastosowanie i sądzią dlatego, że mogą pozostać poza ogólnonauczycielskim ruchem zobowiązań ku czci X rocznicy Polski Ludowej.

Nawet te nieliczne pomoce naukowe, które zostały zgłoszone przez humanistów, ograniczają się najczęściej do reprodukcji istniejących tablic, ilustracji, rzadko map i wykresów. A przecież na nowe, twórcze rozwiązanie czeka problem uogólnienia nauczania gramatyki zarówno ojczystego, jak i obcych języków, palącą potrzebą jest opracowanie nowych, doskonalszych i bardziej efektywnych metod uczenia ortografii, niekiedy niemal praktycznie jest sprawa poglądowości w nauczaniu języków obcych na różnych poziomach. Trzeba wypełnić lukę wielu naszych podręczników szkolnych nie posiadających ilustracji, tabel chronologicznych i synchronicznych w zakresie historii, literatury itp. Wdzięczne pole do popisu znajdują także nauczyciele historii, wytworzyć modele narzędzi, osad prehistorycznych (Biskupin) itp.

I tutaj dochodzimy do sprawy następnej: nowatorstwa i wynalazczości nauczycieli. Niewątpliwie cenną i pożyteczną rzecz jest produkowanie pomocy naukowych według gotowego, znanego już wzoru (często z modeli CEZASU), wzbogaca to bowiem wyposażenie w zestawy pomocy, przyspiesza ten moment, kiedy pomoc naukowa znajduje się w ręku każdego ucznia.

Nie należy jednak zapominać, że ruch zobowiązań umożliwił w sposób jak najbardziej konkretny i obiektywnie sprawdzalny rozwiniecie wśród nauczycieli pędu do doskonalenia pomocy już istniejących i wytworzenia nowych, nieznanych dotąd względnie ulepszonych modeli. Tego zadania w pierwszych trzech miesiącach trwania akcji nie podjęliśmy. A przecież wiemy wszyscy, że mamy wielu takich kolegów, którzy mogą się poszczycić licznymi pomocami naukowymi, opracowanymi wg własnych pomysłów w no-

wy, doskonalszy sposób. Niestety, koledzy ci nie włączyli się jeszcze do akcji zobowiązań.

Realizując apel kol. Hawlickiego pamiętajmy, że walka o uogólnienie procesu nauczania to nie tylko pomnażanie zasobu tych pomocy w szkole, ale także i to przede wszystkim, wykorzystywanie ich w codziennej pracy, wdrażanie do stosowania metody poglądowej nauczycieli młodych, początkujących, którzy najłatwiej, z braku doświadczenia, popadają w błąd werbalizmu. Ale przynajmniej samokrytycznie, jak często jeszcze prowadzimy lekcje werbalne, podczas gdy istniejące w szkole pomoce naukowe pokrywa gruba warstwa kurzu. Wytwarzanie pomocy naukowych dopiero z jednoczesnym wykorzystaniem ich na każdej lekcji przy każdej okazji może w wydajny sposób przyczynić się do podniesienia wyników nauczania — a to jest przecież cel główny i najwyższa forma uczennia dziesięciolecia Polski Ludowej.

Mówiąc o wielkim znaczeniu poglądowości dla naszej pracy szkolnej, nie można jednak upatrywać w niej jedynego środka na wszystkie nasze bolączki wychowawcze, a szczególnie nie należy sprośować kształtowania naukowego poglądu na świat do nauczania poglądowego. Trzeba stwierdzić, że poglądowe nauczanie, będąc koniecznym warunkiem prawidłowego poznawania rzeczywistości przez uczniów, wydajnie pomaga w kształtowaniu naukowego poglądu na świat, ale w żadnym wypadku nie jest środkiem wystarczającym. Ten, kto poglądowo naucza, jeszcze lipso fała, automatycznie nie kształtuje u młodzieży naukowego poglądu na świat. Poglądowość jest niezbędna przy przekazywaniu wiedzy, ale zły, reakcyjny nauczyciel, może stosując ją przekazać także antynaukową i reakcyjną treść.

Na zakończenie trzeba by powiedzieć kilka słów pod adresem wydziałów oświaty, terenowych ogniw związkowych ZZN i CODKO. Aczkolwiek ruch za inicjowany przez kol. Hawlickiego powstał samorodnie i rozwijał się żywiołowo, byłoby błędem mniemać, że okoliczność ta zwalnia wymienione wyżej ogniw od odpowiedzialności za jego przebieg. Prowadzenie ewidencji zobowiązań, pomoc i instrukcja w ich realizacji, wzbudzanie inicjatyw nauczycieli i wskazywanie im problemów czekających na twórcze rozwiązanie — oto ważne zadania dla wszystkich władz oświatowych i związkowych. Jak dotąd z wyjątkiem kilku powiatowych wydziałów oświaty, trzech WODKO i sekcji matematyki CODKO nie mamy sygnałów, aby sprawa apelu kol. Hawlickiego stała się przedmiotem systematycznej opieki ze strony terenowych ogniw związkowych, zwłaszcza ZZN. Ktoś bardziej niż ZZN jest powołany do otoczenia opieką, prowadzenia ewidencji i pobudzania tego cennego ruchu nowatorskiego w rzeszach nauczycielskich? Niestety, jak dotąd, Związek nasz w tej dziedzinie nie przejawia większej aktywności.

Ruch zobowiązań dla uczennia X rocznicy Polski Ludowej trwa dopiero trzy miesiące. W najbliższym czasie wzmożę go na pewno nowe zobowiązania z zakresu wytworzenia i wykorzystywania pomocy naukowych, podejmowane dla uczennia XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej. Przez cały rok aż do Święta Wyzwolenia 1954 roku, do radośnego dnia X rocznicy Polski Ludowej, będzie trwała akcja zapoczątkowana przez apel kol. Hawlickiego. Już teraz trzeba zacząć myśleć o formach zbierania i upowszechniania doświadczeń z zakresu poglądowości, trzeba przewidzieć sposoby teoretycznego uogólnienia poszczególnych doświadczeń i pomysłów racjonalizatorskich. Trzeba także obmyśleć sposoby systematycznej kontroli wykonywania podjętych zobowiązań, która jest warunkiem powodzenia całego ruchu. Jedną z pierwszych form wymiany doświadczeń będzie planowany przez Redakcję zjazd przodujących nowatorów i wynalazców w dziedzinie pomocy naukowych.

12.X br. — dziesiąta rocznica Ludowego Wojska Polskiego



12 października br. cała Polska będzie obchodziła uroczystości X rocznicy bitwy pod Lenino. Tegoroczny obchód pamiętnej bitwy będzie kulminacyjnym punktem uroczystości związanych z X rocznicą powstania Ludowego Wojska, obrońcy i gwarantów naszej granic, bezpieczeństwa i rozkwitu naszej Ojczyzny. We wszystkich szkołach obchód X rocznicy Wojska Polskiego jest jednym z ważnych momentów tegorocznego Miesiąca Poglądowego Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, scementowanej krwią żołnierzy radzieckich i polskich, wspólnie przełanej w walce przeciw hitlerowskiemu najeźdźcom.

Na zdjęciu: Żołnierze Odrodzonego Wojska Polskiego wśród dzieci szkolnych.

Szkoły przygotowują się do Miesiąca Przyjaźni

Za przykładem nauczycieli



Jednym z okresów, najbardziej obfitujących w wychowawcze imprezy i uroczystości, jest Miesiąc Poglądowego Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, który w bieżącym roku łączy się z dziesięcioleciem powstania Ludowego Wojska Polskiego.

Szkoła nasza już dawno żyje tym zagadnieniem. Przewidzieliśmy w naszym planie dydaktycznym — wychowawczym wszystkie imprezy i uroczystości od 8 października do 8 listopada. Już w połowie września przystąpiliśmy do pracy przygotowawczej.

Najpierw uaktywniliśmy nauczycielskie koła TPP-R. Zaplanowaliśmy naszą pracę w gronie nauczycielskim, aby dać przykład młodzieży szkolnej. Będziemy wszyscy uczyć się pilnie języka rosyjskiego, przedyskutujemy zagadnienia dwóch filmów radzieckich po zbiorowym ich obejrzeniu. Przeczytamy powieść radziecką pt. „Żniwa”. Oprócz tego przedyskutujemy na zespole samokształceniowym warunki przejścia ZSRR do komunizmu na podstawie pracy Stalina: „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

Zaplanujemy się szczegółowo z życiorysem towarzysza Stalina. Lekcje wychowawcze poświęcimy zaznajomieniu młodzieży z radzieckimi bohaterami nauki i pracy.

Do podkreslenia planu pracy dla grona nauczycielskiego przystąpiliśmy do przygotowania planu dla całej szkoły. Założyliśmy koła przyjaciół Związku Radzieckiego w klasie czwartej i piątej. Uaktywniliśmy koła klasowe od klasy szóstej do jedenastej przez przeprowadzanie wyborów nowych zarządów. Nastąpiło odbyło się plenium, na którym omówiono i podsumowano pracę zarządu szkolnego kół przyjaciół Związku Radzieckiego.

Przewodniczący zarządu szkolnego ZMP, zabierając głos w dyskusji na plenium, słusznie zwrócił uwagę na to, że działalność kół przyjaciół ZSRR w naszej szkole ograniczała się dotychczas najczęściej wyłącznie do jednego okresu w roku — do Miesiąca Przyjaźni. Postanowiliśmy to zmienić.

Tym razem nowowybrany zarząd szkolny ułożył plan pracy na cały rok w oparciu o inicjatywy poszczególnych kół klasowych, które podjęły się konkretnych zadań. Klasy od czwartej do jedenastej włącznie będą zbierały materiały o ZSRR, z których powstaną bogate i ciekawe albumy. Oprócz tego opracują zagadnienia z zakresu życia i pracy w ZSRR. Oto niektóre tematy: „Komsomol — nasz brat”.

„Z życia i pracy pionierów radzieckich”, „Mieczurin — czarodziej sadów”, „Uzbekistan”, „Sport w ZSRR”, „Józef Stalin w walce i pracy” itp. Koła klasowe rozpoczęły już działalność, gdyż mają wyznaczone konkretne zadania i określony termin wykonania.

W dniu 24 września br. zarząd nauczycielskiego koła TPP-R i szkolny Zarząd Przyjaciół Związku Radzieckiego na wspólnym zebraniu ułożył plan pracy na okres od 8 października do 8 listopada.

Odpowiednie dekoracje gmachu szkolnego wewnątrz i na zewnątrz będą wyrazem naszej głębokiej troski o jak najlepsze przygotowanie się do obchodu Miesiąca Poglądowego Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Gazetki i hasła, które w terminie do 8 października ozdobią nasze sale szkolne, będą całkowicie poświęcone problematyce przyjaźni.

Podczas poranków i wieczornie szkolnych, których zaplanowaliśmy sześć, młodzież poprze piękne pieśni i wiersze pozna bohaterstwo ludzi radzieckich.

Rusycy naszej szkoły dołożą wszelkich starań, aby uczniowie gruntownie poznali język takich wielkich mistrzów, jak Puszkina, Tolstoj, Majakowski i Erenburg.

W tym celu spopularyzujemy w szczególności troskliwy sposób książki i prasę radziecką przez wystawy połączone z kolportażem, kiermaszem i loterią. Urządzimy konkurs gazetek ściennych, recytacji i piosenek, wystawimy plakaty i rysunki. Najlepszą recenzję o książce radzieckiej. Wszyscy członkowie kół klasowych zobowiązują się przeczytać dodatkowo książkę H. Bobińskiej pt. „Soso”. Cała młodzież weźmie udział w Festiwalu Filmów Radzieckich, na których zobaczymy budowlę komunizmu. Ożywiemy naszą korespondencję z młodzieżą szkół radzieckich, z pionierami i komsomolcami.

Pójdziemy z radziecką piosenką i recytacją o wielkim Kraju Rad do zakładów pracy w Płocku, do spółdzielni produkcyjnych, gdzie założymy koła TPP-R, a w wierszach i piosenkach opowiemy o szczęśliwym życiu w radzieckich kolchozach, o stalowych rumakach i kombajnach, o wielkich urodzajach i bogatych zbiorach jako rezultacie kolektywnej pracy ludzi radzieckich. Opowiemy naszym spółdzielcom o ziemi radzieckiej, kolebce naszej dumy — Ludowego Wojska Polskiego.

Tak wyglądają nasze plany i nasze przygotowania do obchodu wielkich i pamiętnych dni Zwycięskiej Rewolucji Październikowej.

WLADYSŁAW ADAMSKI
Płock

Przynem uczennia dziesięciolecie Polski Ludowej

NAUCZYCIEL BIOLOGII

Podejmując apel kol. Józefa Hawlickiego z Przemysła, wykonam w ciągu roku szkolnego 1953/54 wartościowych i trwałych pomocy naukowych do najrozmaitszych przedmiotów nauczania. Piękne i wartościowe zobowiązania podejmowały poszczególne WODKO (np. Opole, Poznań) i bardzo liczni instruktorzy PODKO, z których wiele już opublikowaliśmy w „Głosie Nauczycielskim”. Ruch zobowiązań ogarnął dom dziecka i młodzieżowe domy kultury, szkoły specjalne i sanatoria. Masowo podejmowały zobowiązania poszczególne kursy wakacyjne, jak np. Kurs Dyrektorów w Otwocku, Kurs Matematyków w Sopocie czy Kurs Nauczycieli WF w Elku.

10 tablic poglądowych z botaniki dla klas IX,
10 tablic poglądowych z zoologii dla klas X,
5 tablic poglądowych z biologii ogólnej dla klas XI.

Nadto zobowiązuje się zorganizować wspólnie z członkami koła biologicznego jedną imprezę artystyczną i dochód z niej przeznaczyć na urządzenie i sprzęt do hodowli jedwabników, aby w przyszłości za fundusze uzyskane z tych hodowli móc kupować dalsze pomoce do nauczania biologii.

JAN BIAŁECKI

Lic. Ogólnokształc. w Lesznie Wlkp.

RADA PEDAGOGICZNA

Na posiedzeniu rady pedagogicznej grono nauczycielskie szkoły podstawowej w Świętej, pow. Złotów, postanowiło podjąć apel kol. Hawlickiego i wykonać zespołowo w bieżącym roku szkolnym następujące pomoce naukowe: piaskownice, gnomon suwakowy, zegar słoneczny, przyrząd do obliczania odległości na mapie, pantograf, skrzynkę optyczną, elektroskop, przykładową skrzynkę do zbioru nasion, siatki brył geometrycznych, modele żeberek tych brył, tablicę ortograficzną z układkami, tablicę wieków, tablicę rozwoju ruchu robotniczego, założę kółko haftu kaszubskiego i 10 prac przedstawiać na następnej wystawie pomocy naukowych. Powyższe pomoce zobowiązujemy się rozpoznać przez MOZ i młodzież szkolne zespoły metodyczne.

Z. LINKE W. MACKOWICZ
J. ZDRENKA J. BECKER

NAUCZYCIEL JĘZYKA POLSKIEGO

W odpowiedzi na apel kol. Hawlickiego zobowiązuję się wykonać 10 kompletów tablic poglądowych do nauki o wierszu. Tytuły i treść tablic: rym męski i żeński; szeregi rytmiczne: jamb, trochej, daktyl, amfibrach, anapest; średniówka i czony rytmiczne; rym parzysty, obejmujący, przekładany, ludowy; rym wewnętrzny i zewnętrzny; rym dokładny i niedokładny; wiersz zwrotkowy i ciągły; wiersz regularny i wolny; wiersz sylabiczny, toniczny, sylabotoniczny; różnorodność wersetów i strof. Wykonane pomoce prześlę innym szkołom.

HIERONIM ŁAWNICZAK
Liceum Ogólnokształcące
Krotoszyn

MDK W JELENIEJ GÓRZE

W odpowiedzi na wezwanie do współzawodnictwa, rzucone przez kol. Kozaka instruktora gabinetu radiotechniki MDK we Wrocławiu, jednego z pierwszych propagatorów apelu kol. Hawlickiego, podejmuję następujące zobowiązania: w trosce o urabia-

nie poglądu naukowego na świat i wychowanie w duchu moralności socjalistycznej — przyjdę z pomocą nauczycielom szkół na terenie Jeleniej Góry i powiatu przy realizacji programu nauczania w oparciu o zasadę poglądowości przez: wykonanie przy pomocy uczestników MDK wszelkich potrzebnych pomocy naukowych nie tylko z zakresu geografii, lecz również innych przedmiotów, wykorzystując przy tym narzędzia i aparaty, jakimi dysponuje pracownia geogr.-krajoznawcza MDK w Jeleniej Górze.

Prace te wykonam na zamówienie nauczycieli, wyzyskując przy tym odpady materiałowe i stosując metody usprawniające szybką produkcję, tak by przeprowadzić daleko idącą oszczędność materiału i czasu. Poza tym przygotowuję i uzupełnię komplet pomocy do nauki geografii gospodarczej Polski i geografii gospodarczej świata w Technikum Finansowym w Jeleniej Górze. Zaprojektuję i prześlę do Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” próbkę przykładowych pomocy naukowych w zakresie geografii opiszowo-gospodarczej dla pracowników geogr.-krajoznawczej w placówkach wychowania pozaszkolnego. Opracuję i prześlę do Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” trzy artykuły traktujące o metodyce pracy pozaszkolnej i pozalekcyjnej oraz przygotuję publiczne sprawozdanie (impreza) z wykładu „Słakiem Kopernika”, zorganizowanej w końcu czerwca i na początku lipca br., w której udział wzięli przodownicy nauki poszczególnych gabinetów MDK w Jeleniej Górze. Z kolei wzywam do podjęcia zobowiązań kol. Andrzejewskiego, kierownika pracowni geograficzno-krajoznawczej MDK w Gdańsku — Wrzeszczu.

TADEUSZ ŚWIĄTKOWSKI

instruktor Młodzieżowego Domu

Kultury

w Jeleniej Górze

AKTYW OŚWIATOWY POWIATU WĄGROWIECKIEGO

Na naradzie aktywów oświatowych w dniu 12 września 1953 r. wychowawczynie przedszkoli, nauczyciele szkół podstawowych i licealnych powiatu wągrowieckiego dla uczennia 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podjęli zobowiązanie wyprodukowania 1655 wartościowych i trwałych pomocy naukowych do różnych przedmiotów nauczania. Tym zespołowym czynem — którego celem jest walka z werbalizmem — wychowawczynie przedszkoli, nauczyciele szkół podstawowych i licealnych powiatu wągrowieckiego wzywają nauczycieli z wszystkich powiatów w Polsce do podejmowania podobnych zobowiązań.

M. BZDEGA
kier. Wydz. Oświaty

M. KURCZEWSKI
kierownik PODKO

FRANCISZEK SZULC
przewodn. Oddz. ZZN

(Front, styczeń — luty 1941).

Dalszy etap wielkiego planu

„DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH POWINNA CORAZ SZERZEJ I GŁĘBIJ WCIĄGAĆ KLASE ROBOTNICZĄ I MASY PRACUJĄCE DO CAŁEGO BUDOWNICTWA GOSPODARKI PAŃSTWOWEJ” (W. I. Lenin: „O związkach zawodowych”).

Na jednym z ostatnich posiedzeń Kolegium Ministerstwa Oświaty rozpatrzony został projekt Narodowego Planu Gospodarczego w dziedzinie oświaty na rok 1954. Projekt ten był wynikiem kilkumiesięcznej pracy wydziałów oświaty, przejdów powiatowych i wojewódzkich, rad narodowych oraz Ministerstwa. Opracowany projekt planu złożył na posiedzeniu Komisji Planowania Gospodarczego.

Ponieważ projekt ten musi być najdokładniej odzwierciedlać potrzeby i możliwości poszczególnych województw, przeto zostanie on jeszcze przedyskutowany i ostatecznie uzgodniony z przedstawicielami przejdów wojewódzkich rad narodowych, a następnie po przeanalizowaniu go przez PKPG przedłożony Radzie Ministrów do uchwalenia.

W projekcie planu mogą zachodzić jeszcze zmiany, niemniej jednak stanowi on już w obecnej fazie prac nad Narodowym Planem Gospodarczym w dziedzinie oświaty na 1954 r. ważny dokument, określający w sposób konkretny kierunek dalszego rozwoju szkolnictwa w Polsce Ludowej w piątym roku Planu 6-letniego, w oparciu o podstawowe wytyczne polityki oświatowej Partii i Rządu.

Założenia polityczne ustalonego projektu planu oświatowego na 1954 r. wynikają z zadań postawionych przed szkolnictwem w Planie 6-letnim oraz z programu Frontu Narodowego, wokół którego zjednoczył się naród polski w zeszlanych wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, akceptując jednocześnie ten program. W rozwiązywaniu trudnych problemów rewolucji kulturalnej pomaga nam, jak zresztą we wszystkich dziedzinach życia państwowego, przykład pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — ZSRR. W szczególności na polityczną koncepcję naszego planu oświatowego na 1954 r. wywarł swój wpływ dyktando XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

W zakresie szkolnictwa ogólnokształcącego Plan 6-letni przewiduje stałe podnoszenie stopnia organizacyjnego szkół celem objęcia jak największej liczby dzieci szkołą 7-klasową. Program Frontu Narodowego stawia przed nami dalekie zadanie zapewnienia w okresie planu 5-letniego (1956—1960) każdemu dziecku w mieście i na wsi wykształcenia co najmniej w zakresie pełnej szkoły 7-klasowej oraz średniego wykształcenia wszystkim dzieciom w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, jak również coraz liczniejszym rzeszom dzieci wiejskich. Dyrektywy XIX Zjazdu KPZR, ustalające, że do roku 1960 zrealizowana zostanie powszechność nauczania na poziomie szkoły średniej ogólnokształcącej (10-letnia) na terenie całego Kraju Rad — roztaczają przed nami wspaniałe perspektywy rozwoju oświaty w państwie socjalistycznym, którego zrebry budujemy zwycięsko również i my w Polsce Ludowej.

Czy te polityczne założenia rozbudowy oświaty znajdują swój wyraz w złożonym do PKPG projekcie planu oświatowego na 1954 r.? Tak jest. **Projekt przewiduje objęcie szkołą 7-klasową 87,5% ogółu dzieci w szkołach podstawowych.** Ponieważ Plan 6-letni zakładał, że w roku 1955 będzie się uczyło w szkołach pełnych 87% ogólnej liczby uczniów, przeto możemy stwierdzić, że zgodnie z projektem planu na 1954 r. Plan 6-letni zostanie tu wykonany, a nawet przekroczony o 0,5% na rok przed terminem. Tak więc już w roku 1954 przystąpimy do realizacji zadań postawionych przed oświatą w programie Frontu Narodowego, tj. do zapewnienia 100% uczniów możliwości ukończenia szkoły 7-klasowej. Trezba stwierdzić, że niektóre województwa są już bliskie pełnej realizacji polityki wszechności nauczania w zakresie szkoły 7-klasowej. Np. województwo stalinogrodzkie będzie realizowało w 1954 r. powszechność szkoły 7-klasowej w 99%, województwo krakowskie osiągnie 91% uczniów w szkołach 7-klasowych, zdąskań—90%. Stolica Polski Ludowej Warszawa oraz robot-

nicy Łódź już obecnie realizują pełną powszechność nauczania w zakresie szkoły 7-klasowej.

Treza tu wyjaśnić, że faktycznie ilość dzieci korzystających ze szkół 7-klasowych w skali ogólnokrajowej przekroczy 87,5%, szacunkowo biorąc wyniesie to ponad 90% ogólnej liczby uczniów, gdyż bardzo wiele szkół o 1, 2 lub 3 nauczycielach kieruje wszystkie swoje starsze dzieci do wyższych klas szkół zbiorczych 7-klasowych. W ten sposób poważna część szkół niżej zorganizowanych staje się jakby filiami szkół 7-klasowych i dlatego też powinniśmy je zaliczyć do grupy szkół realizujących pełny program 7-klasowej szkoły podstawowej.

Abv zadanie objęcia szkołą 7-klasową we własnym obwodzie szkolnym 87,5% ogólnej liczby dzieci mogło być osiągnięte, projekt planu na 1954 r. zakłada podniesienie stopnia organizacyjnego 970 szkół niżej zorganizowanych. Liczba pełnowartościowych szkół o 4 i więcej nauczycielach wzrosła w 1954 r. o przeszło 1000. W ten sposób liczba szkół 7-klasowych w roku 1954 wyniesie 13 860, wobec 4430 w roku 1938.

W związku z zadaniami, wynikającymi z programu Frontu Narodowego, projekt planu na 1954 r. przewiduje szerszą rozbudowę szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, niż to było ustalone w Planie 6-letnim. Oto, gdy w Planie 6-letnim przewidywaliśmy, że liczba uczniów w klasach VIII—XI nie przekroczy 180 000, to projekt planu na 1954 r. ustala, że do klas licealnych szkoły średniej ogólnokształcącej uczęszczać będzie w 1954 r. ponad 200 000 uczniów. Wzrosła również w roku 1954 liczba szkół ogólnokształcących licealnych o 21. Projekt planu szkolnictwa ogólnokształcącego licealnego idzie zatem w kierunku wytyczonym przez program Frontu Narodowego i za przykładem Związku Radzieckiego w tej dziedzinie.

Gdy mówimy o kształceniu coraz większej liczby młodzieży na poziomie średnim, to treza podkreślić znamieny fakt, że już obecnie olbrzymia większość młodzieży kończącej klasę VII szkoły podstawowej kształci się dalej w szkołach średnich ogólnokształcących lub zawodowych. Według realnych przewidywań do liceów ogólnokształcących, zasadniczych szkół zawodowych, liceów pedagogicznych i średnich szkół artystycznych pójdzie w roku 1954 łącznie ponad 77% absolwentów z klasy VII. Zbliżamy się więc do pełnej realizacji postulatu zapewnienia średniego wykształcenia ogólnego lub zawodowego wszystkim dzieciom, kończącym szkołę podstawową (VII kl.).

Rozbudowa szkolnictwa ogólnokształcącego, zwłaszcza podstawowego, podnoszenie stopnia organizacyjnego szkół, obejmowanie coraz większej liczby młodzieży nauczaniem w szkołach 7-klasowych, przewidywany wielki wzrost liczby dzieci w szkołach w najbliższych latach — wymagają będzie poważnej ilości nowych sił nauczycielskich. Właże się to do rozbudowy zakładów kształcenia nauczycieli.

Już w bieżącym roku szkolnym liczba uczniów przyjdących do klas pierwszych liceów pedagogicznych wzrosła o około 35%. Projekt planu na 1954 r. utrzymuje tę wysoką liczbę przyjęć do kl. I liceów pedagogicznych. Zapewnimy w ten sposób wykwalifikowaną kadrę dla rozbudowywanego się szkolnictwa podstawowego w związku ze wzrostem liczby uczniów w okresie planu 5-letniego o przeszło milion osób.

Liczba nauczycieli szkół podstawowych w r. 1938 wynosiła 79 000, natomiast w roku 1954 wynosić będzie 103 300. Liczba uczniów w zakładach kształcenia nauczycieli w r. 1938 wynosiła 4 800, natomiast w 1954 roku wynosić będzie 65 770.

Na podkreślenie zasługuje fakt uwzględnienia w projekcie planu na 1954 r. znacznego rozbudowy różnych form wychowania pozaszkolnego młodzieży, które są uzupełnieniem pracy szkolnej, pracy na lekcjach. Wychowanie pozaszkolne, opierające się na zainteresowaniach, zamiłowaniach i uzdolnieniach uczniów, stwarza szczególnie sprzyjające warunki do podnoszenia poziomu nauczania i wychowania w szkole, do kształtowania naukowego poglądu na świat i wychowywania młodzieży w duchu moralności socjalistycznej.

Uwzględniając rolę i znaczenie wychowania pozaszkolnego projekt planu przewiduje zwiększenie liczby młodzieżowych domów kultury i domów harcerza. Liczba młodzieży, korzystającej w stałych zespołach z różnego rodzaju zajęć pozalekcyjnych w przedmiotowych kółkach zainteresowań, w kółkach artystycznych, technicznych i sportowych — wzrosła w stosunku do 1953 r. o 38%, osiagając prawie milion uczestników.

Rozmiary artykułu nie pozwalają na omówienie rozwoju wszystkich działów naszego szkolnictwa i urzędów socjalnych, przewidzianego w projekcie planu na 1954 r. Projekt zakłada np. znaczny wzrost liczby świetlic z dożywianiem, rozwinięcie akcji wychowania pozaszkolnego. Szczególnie poważnie wzrasta liczba dzieci w przed-szkolach 9-godzinnych, które zapewniają opiekę wychowawczą nad dziećmi matek pracujących i dzięki temu umożliwiają kobietom podjęcie na równi z mężczyznami trudu budowy socjalistycznej ojczyzny. Wzrasta w projekcie planu liczba dzieci na koloniach, półkoloniach i wczasach w mieście, wzrasta liczba ogrodów jordanowskich i placów zabaw. Rośnie poważnie liczba internatów przy szkołach wraz z liczbą korzystającej z nich młodzieży itd.

Projekt planu na 1954 r., zakreślający dalszy, poważny rozwój oświaty w Polsce Ludowej, stanowi wyraz naszych dążeń do pokojowego budownictwa. Gdy imperia-licji zachodni snują zbrodnicze plany wywołania nowej pozoji wojennej, gdy za-miast szkół produkują narzędzia masowej zagłady ludzi, postawiając miliony dzieci bez nauki, skazując je na pastwę ciemno-ty i analfabetyzmu — my tworzymy wspaniałe plany rozbudowy szkolnictwa, plany podniesienia kultury narodu na najwyższy poziom.

Projekt planu w dziedzinie oświaty na 1954 r. podobnie jak wszystkie nasze plany gospodarcze, wypływa z podstawowych założeń ustroju socjalistycznego, w którym dążenie do zapewnienia coraz pełniejszego zaspokojenia stałe rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa jest prawem podstawowym.

Realizacja projektu, po jego ostatecznym zatwierdzeniu, zamknie 10-letni okres wspaniałego pochodzenia naszej rewolucji kulturalnej i będzie godnym uczczeniem dziesięciolecia Polski Ludowej.

WŁADYSŁAW OZGA

To oni prześladowali postępowe nauczycielstwo

Zaledwie kilkanaście dni temu zakończył się znamieny proces sądowy, w którym na ławie oskarżonych zasiadli wybitni przedstawiciele hierarchii kościelnej z b. ordynariuszem kieleckim, biskupem Czesławem Kaczmarem na czele.

Nazwisko biskupa Kaczmarka, jednego z filarów przedwojennych KAP (Katolicka Agencja Prasowa) oraz Akcji Katolickiej, jest nam, starym działaczom związkowym, dobrze znane, zwłaszcza z lat 1936—1939. Oskarżony Kaczmarek nie omieszczał w swych zeznaniach przypomnieć, iż był zdecydowanym wrogiem ówczesnego ZNP. Z jego inicjatywy i spod jego pióra ukazywały się w ówczesnej prasie reakcyjnej i faszystowskiej napastliwe artykuły na naszą organizację związkową. Bronią się przed atakami ówczesnej kurii biskupiej ZNP zmuszony był prowadzić dziesiątki procesów sądowych w obronie godności i prawa do pracy wielu nauczycieli polskich. Z inicjatywy kurii biskupiej przez cały międzywojenny okres zwalniało i przenoszono tysiące postępowych nauczycieli.

Sięgnęliśmy do naszego archiwum związkowego i przejrzelismy wycinki ówczesnej prasy krajowej dotyczące ZNP. „Dorobek” nie miał. W niektórych miesiącach 1936 i 1937 r. było po 60, a nawet więcej napastliwych artykułów na nauczycielstwo polskie, na ZNP, przeważnie inspirowanych przez KAP i inne ośrodki faszysty-polskie. Artykuły te, pełne jawdowej treści, wrogie zwycięstwu, co postępowe, co nosiło lekkie chociażby pozór radykalizmu społecznego, ostrzem swym skierowane były przeciw nauczycielowi, który miał odwagę zakwestionować niewłaściwą postawę tego czy innego proboszcza. Walkę z takim księdzem, który wywierał demoralizujący wpływ na szkołę, krytykę tego czy innego członka hierarchii kościelnej oceniano jako walkę z religią.

To utożsamianie kleru z religią, spraw polityki ze spraw wiary jest charakterystyczne nie tylko dla oskarżonych dygnitarzy Kurii Kieleckiej. Jest to tradycja, celowe i świadome fałszowanie rzeczywistości, wulgarne uproszczenie, wygodne dla tych, którzy i dziś usiłują walkę ze zdrajcą w szacie biskupiej sprowadzić

do walki z religią. To przewrotnie uproszczenie służyć ma jako uzasadnienie bezprzykładnych napadów na to, co postępowe, na wszystko, co nowe i twórcze.

Biskup Kaczmarek, skłigacony ze wszystkimi reakcyjnymi ośrodkami Europy, jeden z liderów sanacyjnego obozu zdrajcy narodowej, to nie pionek w reku tego czy innego wywiadu, to świadomy polityk i wykonawca woli Watykanu, świadomy realizator jakże bezwzględnej i okrutnej polityki watykańskiej wobec narodu polskiego. Biskup Kaczmarek w imię interesów polityki Watykanu i Waszyngtonu godził się bez wzdargania na „drugorzędną rolę” Polski w Europie, na odebranie jej Ziemi Odzyskanych, na przeszkadzanie wszelkimi środkami dziełu odbudowy i umocnienia naszej ojczyzny. Taki bowiem wyrok wydał na Polskę „niemiecki” papież Pius XII.

Lud polski odpowiedział na ten wyrok watykański sprawiedliwym wyrokiem swego Sądu Ludowego w stosunku do księży-zdrajców. Odpowiedział nań także Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej swym pełnym godnością i poszanowania zasady wolności sumienia obywateli oświadczeniem z dnia 28 września br., mocą którego ukrocił wrogą działalność wobec Ludowego Państwa arcybiskupa Wyszyńskiego.

Nas, nauczycieli polskich, interesuje szczególnie moralna strona działalności politycznej oskarżonych dygnitarzy Kurii Kieleckiej. Przewód sądowy bowiem udowodnił konszachty polityczne oskarżonych ze wszystkimi siłami wymierzonymi przeciwko naszej racji stanu. Oskarżeni konszachtowali z biskupami niemieckimi, agentami UPA, brali judaszowe dolary za robotę szpiegowską.

Każdy z nas, wychowawców młodego pokolenia, ma prawo zapytać, czy drgnęło sumienie biskupa, gdy w piecach Oświęcimia, Majdanka, Trebinki płonęły ciała najlepszych synów ojczyzny, a w tej liczbie księży-patriotów? Czy nie drgnęła ręka biskupa, gdy podpisywał listy pasterskie wyzywające do lojalności wobec hitlerowskiego najęźdźcy? Czy nie drgnęło sumienie Polaka, kiedy polecił oddawać zboże chłopskie okupantowi, a zakazywał jego sprzedaży robotnikowi polskiemu budują-

cemu Nową Hutę, fabryki i kościoły w powstającej z gruzów Warszawie i wielu innych miastach?

Przecież oskarżeni byli świadomi tego, że ci sami wrogowie rozniecający ognis ogień w piecach obozów koncentracyjnych, dziś usiłują rozniecić ogień nowej wojny, której pierwszym etapem ma być atak na nasze granice na Odrze i Nysie.

Mamy prawo zapytać, w imię jakich kryteriów moralnych uprawiano tę politykę?

Odpowiedź na to pytanie prosta: są to kryteria moralne polityki watykańskiej.

Tej zakłamej, dwulicowej i antynarodowej moralności, bezideowemu kosmopolityzmowi przeciwstawiamy gorący patriotyzm, w którym wychować pragniemy młode pokolenie polskie. W imię umiłowania naszej ojczyzny nie pozwolimy nikomu na próby osłabienia bohaterskiego zrywu narodu, przejawiającego się w naszym budownictwie socjalistycznym. Tej zdradzieckiej polityce przeciwstawiamy umiłowanie człowieka i braterstwo narodów, miłujących pokój, wolność i postęp. Tej nleceń polityce przeciwstawiamy wychowanie w duchu humanizmu opartego na prawdzie, niezakłamej nauce. Chrońć będziemy umysły i serca powierzonej nam przez naród młodzieży od wpływów, które reprezentują oskarżonych biskupa i jego mocodawcy. Walczyć z całą stanowczością będziemy o to, by brudna ręka wszelkiej agendy odciała była od wychowania największego naszego skarbu — młodzieży polskiej.

EUSTACHY KUROCZKO

Nowe książki

J. Frołow: „Od Instynktu do rozumu”, str. 116, ilustr. 22, zł 4,50, wyd. „Wiedza Powszechna”.

J. Zabiński doc. dr: „Wielka rodzina”, str. 226, ilustr. 138, zł 11—, wyd. „Wiedza Powszechna”.

W. Stęślicka dr: „Praca stworzyła człowieka” II wyd., str. 68, ilustr. 28, zł 1,80, wyd. „Wiedza Powszechna”.

Władysław Broniewski: „Wiersze zebrane”, str. 378, zł 16,50, wyd. „Książka i Wiedza”.

I. Miller i U. Szuster: „Rok 1848 na śle-miach polskich”, str. 100, zł 3,60, wyd. „Książka i Wiedza”.

Mikołaj Kopernik: „O obrotach sfer niebieskich”, wyd. Państw. Wydawnictwo Naukowe.

Galileo Galilei: „Dialog o dwu największych układach świata, Ptolemeuszowy i Kopernikowy”, wyd. PWN. (jak wyżej).

Henryk Barycz: „Mikołaj Kopernik — wielki uczonej Odrodzenia”, wyd. PWN.

Z cyklu „Popularne monografie zoologiczne” nakładem PWN ukazały się już i są w sprzedaży:

M. Bogucki — „Nerelada”, E. Grabda: „Motylca wątrobowca”; M. Gleysztor „Wierki”, I. Mikulska: „Pajak”.

Książki RADZIECKIE POMOGĄ CI W PRACY I ŻYCIU

Uroczystości ku czci wybitnego, postępowego działacza Odrodzenia prymasa Jana Łaskiego

Dnia 26 bm. w Gnieźnie, w szczenie wy-petnionej sali Państwowego Teatru odbyła się uroczysta akademія dla uczczenia pamięci wybitnego postępowego działacza wieku Odrodzenia, arcybiskupa i prymasa Polski, kanclerza Jana Łaskiego.

Po zgagieniu akademii przez wiceprez-dentującego Prezydium WRN Malinow-skiego, zabrał głos członek Komitetu Honorowego Roku Odrodzenia minister Oświaty Witold Jaroński, który omówił działalność wybitnego meza stanu, poste-powego działacza wieku Odrodzenia, Ksęd-za prymasa Polski, arcybiskupa gnieź-nieńskiego Jana Łaskiego. Mówca wskazał, że postępowy nurt epoki Odrodzenia to m. in. program usunięcia niesprawiedli-wości i krzywdy społecznej. Jednym z wczesnych i wielkich przedstawicieli i wyrazieli tego nurtu był Jan Łaski.

Cechowały go głęboki patriotyzm i wielka troska o przyszłość Ojczyzny. W interesie Ojczyzny przeciwstawiał się naciskowi Watykanu na wewnętrzne sprawy Polski.

Po przemówieniu ministra Jarońskiego zabrał głos prof. Uniwersytetu Poznań-skiego — Kaczmarek, który w obszernym referacie omówił działalność Jana Łaskiego. Prof. Kaczmarek podkreślił, że Jan Łaski w okresie, gdy możnówi-

cy polscy dążyli do zaborczej polityki na wschodzie kraju, walczył o ziemię pol-skie nad Odrą i Bałtykiem. Jako walczą-cy przedstawiciel postępowej wówczas masy drobnej szlachty i mieszczaństwa, dążył do ograniczenia zgubnej dla pań-stwa polskiego polityki możnowadłów, którzy dążyli do osłabienia władzy cen-tralnej, do ograniczenia władzy królów-skiej.

Prof. Kaczmarek stwierdził, że dąże-nia Jana Łaskiego szły w kierunku za-ważniania jak największej samodzielno-sci Kościołowi polskiemu i usunięcia wpływów obcych, a przede wszystkim uniezależnienia od wrogich żywotnym in-teresom narodu wpływów ówczesnej po-lytyki Watykanu. Jan Łaski nie uląkł się potępiającej go bulli papieskiej.

Mówca przypomniał wzmienienia i z-mowy możnowadłów przeciwko daleko-wzrocznemu patriocie oraz słowa podzi-wu, jakie o nim wyraził Andrzej Frycz-Modrzewski.

Następny mówca, działacz katolicki, po-seł Dominik Horodyski mówił o wielkiej czci, jaką całe postępowe katolickie spo-łeczeństwo otacza pamięć Jana Łaskiego, widząc w nim przykład kszedza miłujące-go nade wszystko Ojczyznę i kierującego

się interesami narodu. Poseł Horodyski podkreślił, że katolicy, którzy biorą z przeszłości wszystko to, co uczciwe, pa-triotyczne i postępowe, wraz z całym na-rodem realizują wielki program budowy nowego, lepszego życia.

Ks. rektor Konstanty Świeciński stwier-dził, że patriotyczne i uczciwe polskie duchowieństwo, które cieszy się uznaniem i szacunkiem narodu, czerpie z historii życia i działalności arcybiskupa Jana Łaskiego, ks. Hugon Kollataja ks. Stapi-sława Staszica i ks. Piotra Ściegiennego wzór umiłowania Ojczyzny i ludu. To duchowieństwo, które pijejtuje jak naj-mocniej i które odgracza się dziś z całą siłą od działalności antyludowego kleru w rodzaju biskupa Kaczmarka i jemu po-dobnych, wyraża wdzięczność rządowi polskiemu za to, że tak pieczołowicie kul-turuje pamięć wielkich mężów, postępo-wych działaczy Odrodzenia, a wśród nich arcybiskupa Jana Łaskiego.

Podczas akademii odczytano wśród go-rących oklasków decyzję Prezydium MRN, podjętą na wniosek mieszkańców miasta, o przemianowaniu jednej z głównych ulic Gniezna na ul. im. Kanclerza Jana Łaskiego.

Wzmóc siłę oddziaływania kolektywu pedagogicznego

Aleksander Lewin

W nrze 35 „Głosu Nauczycielskiego” w artykule pt. „Podstawowe problemy or-ganizacji kolektywu szkolnego” sformuło-wałem ogólne założenia teoretyczne, ja-kimi kierowała się grupa pracowników naukowych Instytutu Pedagogiki, przy-stępując wiosną 1953 r. do badania proble-matyki kolektywu szkolnego. Obecnie pragnę w świetle tych założeń omówić praktykę niektórych szkół w zakresie kształtowania kolektywu.

Przeprowadziliśmy wizytację kilku szkół podstawowych w miastach (Warszawa, Mława, Sierpc) i na wsi (Morawy, Borowiczki). Zebrany materiał odsłania treznie typowe zjawiska charakterystyczne dla obecnego etapu rozwoju naszej szkoły i rzuca światło na podstawowe problemy organizacji kolektywu szkolnego.

Analiza wykazała, że mają one już pewne osiągnięcia w dziedzinie tworzenia kolektywu szkolnego. Osiągnięcia te są bar-dziej widoczne w pracy nad zespołami kolektywu pedagogicznego. W szkołach tych można zaobserwować proces prze-kształcania się grona nauczycielskiego w kolektyw pedagogiczny. Świadcza o tym koleżeńskie, przyjazne stosunki łączące wielu nauczycieli, świadczy o tym rosnące zrozumienie konieczności szerokiego sto-sowania krytyki i samokrytyki, szczerza troska o utrzymanie jednolitej linii wyma-gań w stosunku do młodzieży. Jednocześnie skonstatowaliśmy wyraźną dyspropor-cję między stopniem skonsolidowania kolektywu pedagogicznego a jego faktyczną siłą oddziaływania wychowawczego na dzieci, co w rezultacie prowadziło do tego, że dzieci w badanych szkołach nie stanowi-ły jeszcze zwartego kolektywu uczniow-skiego, podczas gdy grono nauczycielskie posiadało już pewne cechy kolektywu pe-dagogicznego.

Jakie są — w świetle zebranych przez nas orientacyjnych materiałów — przyczy-nalne przyczyny słabszego oddziaływania wychowawczego kolektywu pedagogicz-nego?

DECYDUJE WYROBNIENIE IDEOLOGICZNE

Przed wszystkim niektórzy nauczyciele wykazują niedostateczne wyrobienie ide-

ologiczne, co odbija się bezpośrednio na wynikach ich pracy dydaktyczno-wychowawczej. W sposobie przekazywania wie-dzy występuje jeszcze często obiektyw-istyczny ton. Np. gdy mowa jest w kl. VI o Szczecinie jako bieżmie połowów daleko-morskich, nauczycielka nie wspomina ani słowem o przekazaniu Szczecina Polsce przez wojska radzieckie, pomija współprace z Czechosłowacją. A jakże łatwo przy tej okazji podkreślić istotę nowej braterskiej więzi łączącej wyzwolone narody. Inny przykład: w kl. VII przy omawianiu najaz-du faszystowskich Niemiec na ZSRR nie podkreśla się bohaterstwa obrońców Mo-skwy, Stalingradu, ogromu wysiłków całej Kraju Rad. Wydobycie tych momentów — to nie tylko problem upolitycznienia lekcji, to przecież okazja do wykazania niezwykłej siły ideowego zespolenia lud-zi broniących sprawiedliwej sprawy, to wspaniała okazja do obudzenia w dzie-ciach głębokiego zrozumienia dla nowych, wyższych form współzycia ludzi i narodów. Niekiedy nauczyciele wykazują zbyt małą ofensywność w walce z przeżytkami w świadomości i zachowaniu się dzieci. Przechodzą do porządku dziennego nad wypowiedziami i postępkami młodzieży, za którymi kryje się tendencja do wyzy-skiwania kolegów, niezrozumienie znacze-nia pracy i przodownictwa w naszym u-stroju, niezdrowy pogląd na wzajemne sto-sunki między chłopcami i dziewczętami.

Neutralna, pełna niedomówień i braku konsekwencji ideologicznej, postawa nauczyciela obniża jego autorytet, zmniejsza siłę oddziaływania wychowawczego. Mo-łodzież winna widzieć w nauczycielu swego ideowego przewodnika i tylko taki nauczyciel osiagając może poważne wyniki w kształtowaniu istotnych cech kolektywu uczniowskiego.

Słabe wyrobienie ideologiczne znajduje również swój wyraz w zważaniu zadań wychowawczych, w niewykorzystywaniu m. in. wielkich możliwości rozróżniania różno-rodnych form pracy pozalekcyjnej i po-zaszkolnej. Oto np. szkoła wiejska w Mo-rawach — nie zważając na brak od-powiedniego pomieszczenia i inne trudno-ści — potrafiła zorganizować dobrze pra-cujące kółko techniczne, które kształtowa-

ło zarówno chłopców, jak i dziewczęta, rozbudziło cenne zainteresowania i części-wo wpłynęło na wybór przez nich zawo-du. Natomiast jedna z wityzowanych przez nas szkół warszawskich, dysponująca znacz-ne większymi możliwościami lokalowymi i personalnymi, nie zdołała zorganizo-wać żadnego kółka, które by ułatwiło na-szej młodzieży rozwój jej fizycznych i u-mysłowych zdolności. Czymże można tłumaczyć taki stan rzeczy? Przede wszystkim brakami wyrobienia ideologicznego, co prowadzi do tego, że niektórzy nauczyciele nie doceniają palącej potrzeby nadania całej pracy szkolnej większego rozma-cho, szerszej perspektywy, jak najbardziej odpowiadającej wymaganiom, jakie stawiają przed nami XIX Zjazd KPZR i wskazania naszej Partii.

A przecież na VIII Plenum KC PZPR tow. Bierut wyraźnie wskazywał, że trezba „troszczyć się lepiej, energiczniej, wszechstronniej niż dotychczas o wzrost ludzi, tzn. o wzrost ich wiedzy, ich zain-teresowań teoretycznych, o wzrost ich u-dolnień organizacyjnych”.

TRZEBA Opanować nowe metody PRACY

Następna przyczyna słabości oddziały-wania kolektywu pedagogicznego na mo-łodzież tkwi w metodach pracy, obciążo-nych jeszcze dużymi naleciałościami pe-dagogicznymi. Niekiedy nauczyciele nie widzą czesto klasa jako całości i problemu tworzenia kolektywu, lecz koncentrują swoje zabiegi wychowawcze niemal wy-lacznie wokół poszczególnych jednostek, sprawujących takie czy inne trudności. Próbujać zaś przezwyciężyć te trudności nie odwołują się do klasy, lecz usiłują osiągnąć zmianę na lepsze przez bezpo-srednie, osobiste oddziaływanie. Zapomi-ają o podstawowej tezie, sformułowanej przez Makarenkę, a stwierdzającej, że

przedmiotem naszego wychowania jest ko-lektyw. Wskutek tego też zważają cały proces wychowawczy do wyizolowanej od zespołu par: nauczyciel i uczeń. Nie zna-czy to bynajmniej, abyśmy mieli rezygnować z bezpośredniego oddziaływania nauczyciela na ucznia. Indywidualna praca z wychowanymi jest niezbędna, ale po-winna ona jak najściślej wiązać się z pro-blemami organizacji kolektywu. Każde na-sze działanie na jednostkę — wyjaśnił Ma-karenko — powinno być koniecznie dzia-łaniem na kolektyw. I na odwrót — każ-de nasze zbliżenie do kolektywu jest rów-nonocześnie wychowaniem jednostki. Ana-liza pracy szkół wykazuje również nie-umiejętność pracy z aktywnym dzieciem.

Nawet nauczyciele, którzy doceniają zna-czenie aktywności, nie wykorzystują go w peł-ni na codzień, lecz raczej tylko „od święta”. Nie pracują z aktywnym w sposób systematyczny, nie wdrażają do spełnia-nia swoich funkcji, co gorsze — wypa-czają nieraz rolę aktywny i aktywistów. Wyręczają się aktywnym w sposób niepeda-gogiczny, faworyzując poszczególnych akty-wistów, mają tzw. „publików”, nie do-strzegając, że przez to łatwo jest odro-dzić praktykę „przewództwa” czy tak zwa-żnego „wodzostwa”. Taka oto rola spełnia-ja niekiedy w klasach tzw. gospodarze czy też przewodniczący rad klasowych, do których nauczyciele zwracają się ciągle z poleceniem nadzorowania kolegów, pil-nowania porządku itd. Wywyższając ich ponad resztę klasy budzą niechęć do akty-wistów, wywołują niezdrowe antagoniz-my.

Jest to szczególnie niebezpieczne, gdy się skonfrontuje tę praktykę z występu-jącą jeszcze niekiedy tendencją do trak-towania wielu dzieci jako dziedzicznie nie-zdolnych, ograniczonych w możliwościach rozwoju. Zdarsza się, że nauczyciele czę-sto otwierają na lekcji i poza lekcjami, da-ją wyraz temu fatalistycznemu przekona-niu, przez co „gasa” dzieci, odbierają im wiarę we własne siły, degradują je w o-

czach kolegów. (Takie dla przykładu zwroty: „Siadać, i tak nic nie powiesz! No, a co teraz nam powie głupiutki Jaś?” itp.).

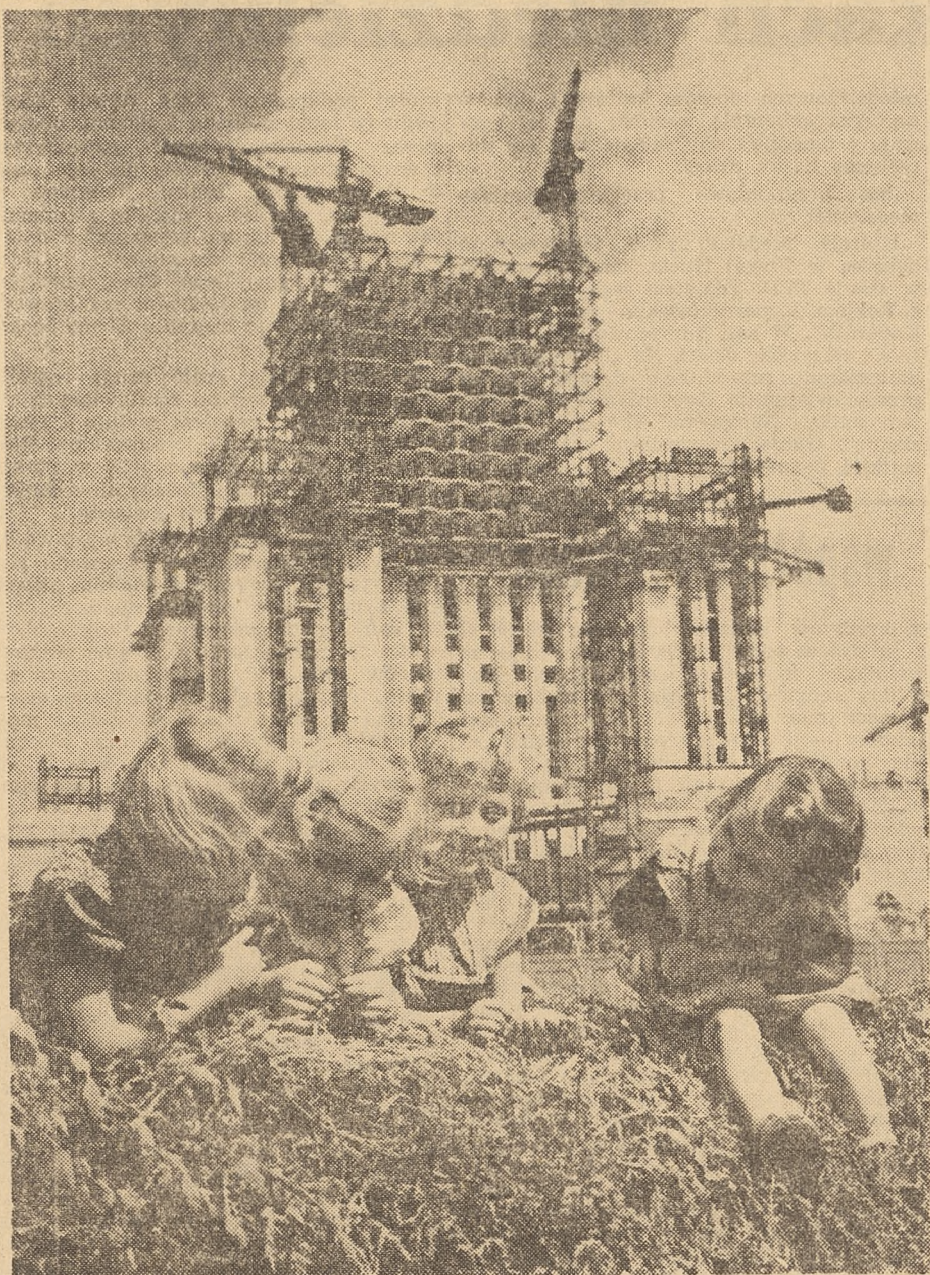
W metodach pracy dominuje jeszcze skłonność do moralizowania, wiara w ma-giczną moc słowa, przeroszt upamięni i na-gan, zakładających normalny tok zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych. Oto dla przy-kładu (w dużym skrócie) przebieg lekcji biologii w kl. V. Nauczycielka wchodzi do klasy, sprawdza listę obecności, nastę-pnie przechodzi do tablicy. Piszcie temat: „Budowa pionnika” i rysuje. W klasie wznaga się zamęt. Nauczycielka wywołuje do tablicy ucznia. W klasie wciąż niespo-kojnie. Nauczycielka nie zwracając na to uwagi słucha odpowiedzi ucznia przy ta-blicy, naraz odwraca się i rzuca do jed-nego z hałasujących uczniów: „Czy ty jesteś Kazik Wiekowski?” (niefortunny chwyt nauczycielki, która w ten sposób chce przywołać ucznia do porządku). Uczeń odpowiada że sztuczna powaga: „Ja jestem Kazik...”. Odpowiedź ta jeszcze bardziej rozwesela klasę. Nauczycielka monituje innych. Chłopcy radośnie wy-krzykują: „Ja jestem Kalicki!”, „Ja je-stem...” itd. Nauczycielka wywołuje in-nego ucznia do odpowiedzi. Klasa wciąż jest niespokojna. Nauczycielka wygłasza dłuższą perorę do jednego z hałasujących. Potem słucha ucznia przy tablicy. Klasa nadal przeszkadza. Nauczycielka każe wstać przeszkadzającym. Chwali jako od-ważnych tych, którzy pierwsi wstali. Wy-głasza znów przemówienie itd. itp. Prze-bieg tej lekcji wyraźnie wskazuje, że nauczycielka nie umie organizować klasy ja-ko całości, stawiać przed nią zadań, wdaje się w bezskuteczne, indywidualne rozprawy z poszczególnymi uczniami. Nie widzi tego, że wychowywać trezba przez właściwą organizację pracy na lekcji, przez tempo pracy, przez wymagania or-ganizacyjne, przez wyrabianie nieodzo-wnych nawyków i przyzwyczajzeń.

OZWIW PRACĘ WSZYSTKICH OGNIW KOLEKTYWU PEDAGOGICZNEGO

Źródło słabego oddziaływania kolekty-wu pedagogicznego tkwi jeszcze w tym, że poszczególnie ważne ognia tego ko-

lektywu nie zawsze dokładnie widzą swo-je specyficzne zadania.

Symbol niewzruszonej przyjaźni



Gdziekolwiek staniesz — na Pradze, Woli czy na Mokotowie — w jasny dzień czy w pochmurny wieczór ujrzyć panującą nad panoramą miasta, stalowy, częściowo już obliczony szkielet wysokościowej kondygnacji Pałacu Kultury i Nauki. Codziennie wyżej wznoszą go pracownicy ręce, a lampki żarzące się na szczytach dźwi- gów zdają się sięgać nieba.

Czyja wola wzniosła w sercu zniszczonej Warszawy, na ruinach ludzkich do- mostw gigantyczną budowlę, dumę warszawiaków? Na to pytanie odpowie każde dziecko, o tym wie każdy obywatel.

Podziwiamy dar Związku Radzieckiego jako pomnik serdecznych stosunków wiążących naród radziecki z narodem polskim, chlubiśmy się nim i radujemy.

Są różne dary. Ale ten dar z przyjaźni płynący urosł do znaczenia symbolu, zwiastującego nową erę kultury i nauki, erę przyjaźni między narodami, które kroczą drogą socjalizmu.

Przyjaźń załogi radzieckiej i polskiej rośnie i krzepnie w pracy. Walcząc z czasem, przeciwdziałając się w szlachetnym współwzrostu, łamiąc dotychczasowe normy wydajności pracy polski robotnik podejmuje dla radzieckiego. W zgodnej walce z trudnościami hartuje się stał charakter, kształtuje się nowa świadomość ludzki nieznający ani własnej narodowości, ani konkurencji zawodowej.

Wyprowadzając ustalone terminy coraz wyżej wznosi się dar Związku Radzieckiego, jego stalowy szkielet obrasta w granitowe ciano, a wnętrza wypełnia się instalacjami, którymi popłynie prąd, para, woda.

Jeszcze trwa nieustanny warkot motorów, powoli i majestatycznie posuwają się wysmukłe dźwigi, rosną gmachy wznoszą się. Ale niedaleki już dzień, gdy w pełni swego majestatu stanie pierwszy w Polsce Pałac Kultury i Nauki, a niewyłąk i krótkotrwałą dla tego miejsca ciszę uro-

czystego dnia otwarcia przerwie gwar ludzki, rozbrzmiewający na... piętrach.

Rok 1955, zaplanowany termin wykończenia gmachu, weździe do historii polskiej socjalistycznej kultury.

Symetrycznie do części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki na ulicy Nowo-Swiatokrzyskiej rozciąga się kompleks budynków przeznaczony na Pałac Młodzieży. W trzech korpach tego kompleksu rozpoczyna pracę w najrozszerzszym dziedzinach już w niedalekiej przyszłości dzieci i młodzież. Od strony ulicy Marszałkowskiej mieścić się będzie dział artystyczny, w przeciwnym kierunku od strony Alei Marchlewskiego — wychowania fizycznego, w centralnej części — wszystkie inne działy. Tu znajdzie się dział techniki, który zajmie parter i pierwsze piętro części centralnej. Obok niego na pierwszym piętrze rozlokują się pomieszczenia działu masowo-politycznego. Obok działu będą miały swe audytoria na czwartym piętrze części centralnej. Dział nauki zajmie w tej części trzecie piętro.

Warto zaznaczyć, że korpus przeznaczony na dział wychowania fizycznego jest doskonale przystosowany do uprawiania różnego rodzaju sportów. Tu mieszczą się sale gimnastyczne i basen o wymiarach 25 x 15 m, sale boksu, szermierki, podnoszenia ciężarów i inne. Nie zapomniano nawet o trybunie dla widzów, którzy z wysokości piętego piętra mogą obserwować popisy i zapasy młodzieży.

Na szczególną uwagę zasługują także korpusy mieszczące teatr dziecięcy, teatr kukielkowy, sale choreograficzne i dział wychowania artystycznego. Budowa i rozmieszczenie poszczególnych sal świadczą o wielkiej trosce, jaką otacza się u nas dziecko. Teatr kukielkowy i sala choreograficzna mają podwójną wysokość. Nad nimi, na poziomie trzeciego i piątego piętra znajdują się pokoje pomocnicze. Plan budowy tej części jest tak pomyślany, aby uczniowie naszych szkół mieli doskonale warunki pracy i przyjemnego odpoczynku.

Warunkiem i możliwością. Organizacja kolektywu szkolnego przebiega niejednokrotnie żywiołowo. Jest zatem rzeczą konieczną wnieść więcej „świadomości, planowości i systematyczności” do tej pracy.

2. W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu w miarę umiarniania się podstaw nowego ustroju dokonuje się zasadnicze przezwyciężenie antagonizmu między interesami jednostki a interesami społeczeństwa, a więc następuje radykalny przewrót we wzajemnych stosunkach między wychowawcami a wychowanymi, tworzy się „społeczna podstawa” (Makarenko) dla przekształcenia instytucji oświatowo-wychowawczych w pełnowartościowe kolektywy. Każda klasa, szkoła, drużyna harcerska może i powinna stanowić kolektyw. Zadaniem naszym jest przekształcić te możliwości w rzeczywistość.

3. Podstawowym warunkiem, ułatwiającym powstanie wysokoorganizowanego kolektywu uczniowskiego, jest zespolenie kolektywu pedagogicznego. Wydaje się rzeczą konieczną skoncentrować całą naszą uwagę w najbliższym okresie na możliwościach spotęgowania siły oddziaływania kolektywu pedagogicznego. Wzmocnienie oddziaływania kolektywu pedagogicznego na poziomie poszczególnych klas, a w bardzo niewielkim stopniu — w skali ogólnoszkolnej.

W tych warunkach szczególną rolę przysparza harcerstwo. Cieszy się ono coraz większym autorytetem w szkole, stanowi niewątpliwie trzon kolektywu uczniowskiego. Trzon ten jednak niekiedy jest jeszcze słaby, przede wszystkim w sensie politycznym. Harcerstwo nie rozumie swojej roli, nie czuwa i nie nadaje kierunku innemu organizmowi dziecięcemu na terenie szkoły, wyręcza ją, przejmując np. niepotrzebnie funkcje samorządu uczniowskiego. Wskutek tego samorząd traci swoją samodzielność i staje się fikcyjną organizacją na terenie wielu szkół, działającą głównie w obrębie poszczególnych klas, a w bardzo niewielkim stopniu — w skali ogólnoszkolnej. Słaby jeszcze rozwój pracy harcerskiej tłumaczy się w dużym stopniu luźnym kontaktem między wychowawcami klasowymi, nauczycielami a przewodnikami drużyn harcerskiej i przewodnikami zastępów.

UWAGI KOŃCOWE

Podsumowując nasze rozważania stwierdzamy: 1. Zebrane przez nas materiały dowodzą, że w badanych szkołach są już pewne osiągnięcia w pracy nad organizowaniem kolektywu szkolnego. Osiągnięcia te jednak nie odpowiadają jakościowo obiektywnym

Wszystko, cokolwiek wzniosła ręka człowieka w tym Pałacu, przeznaczone jest dla młodzieży polskiej, aby rosła zdrowo, radośnie, aby uczyła się i bawiła, a potem gdy dojrzeje wzbogacała socjalistyczną kulturę i naukę.

Takie cel przyświecał autorom projektu: rzeczywistemu członkowi Akademii Architektury ZSRR — Ł. Rudniewowi i jego współautorom oraz polskiej delegacji architektów, która po zaznajomieniu się z pierwszym projektem budowy uzgodniła swoje stanowisko z radzieckimi przyjaciółmi.

Jakie olbrzymie możliwości rozwoju kryją w sobie z tak wielką troskliwością wznoszone ściany? Ile nowych talentów, nowatorów, racjonalizatorów wyrosnąć może z młodzieży, która tu będzie przychodziła?

Ale nawet najpiękniejszy, najbardziej przystosowany do twórczej pracy gmach nie zastąpi organizującej i kierującej myśli człowieka. Ostatecznie bowiem o wszystkich decyzjach kadry. A kadry rosną stopniowo, zdobywają doświadczenie w pracy nad wychowaniem młodzieży. Pałac Młodzieży jest pierwszą na tak wielką skalę zakrojoną placówką. Kierowanie i organizowanie pracy tysięcy młodych ludzi nasyca nowe, nieznane, nieprzewidywalne trudności. Tym bardziej więc Ministerstwo Oświaty winno było zastosować się do ustawienia pracy wytypowanych placówek pod kątem przeniesienia ich do Pałacu Młodzieży. Tymczasem Min. Oświaty nie ma jeszcze takiego planu, a wytypowani do zajęcia zaszczytnego miejsca w Pałacu Młodzieży Młodzieżowy Dom Kultury w Warszawie nie otrzymał żadnych w tym kierunku instrukcji.

Czy dzieło zrodzone z przyjaźni, wypławione rękami polskiego i radzieckiego robotnika, kryjące w sobie tak wielkie możliwości rozwoju naszej młodzieży nie zasługuje na większą troskę władz oświatowych?

M. CZARNIEWICZ

JANINA BRONIEWSKA

WIELKA MOBILIZACJA

W CZORAJ półtora tysiąca, dzisiaj trzy. Kzemiennic, Zbaraż, Tarnopol — mrużąc sobie w parterowym budynku ewidencji por. Wrzosa, zaglądając do notosu ze starannie zapisanymi pozycjami. W długich rzędkach cyfr mieści się cały obraz tej najwspanialszej buchalterii oddrodzonej Armii Polskiej.

To już nie sprawa jednej Dywizji. To już sprawa całej Armii, to idzie ku nam po prostu Naród Polski, ocalały od rzezi, zubożenie, bratnich mogił, wywózki, każdy Polak zdolny do walki zbrojnej o swe istnienie. Przychodzą ludzie z partyzantek, z samobrony, z oddziału Armii Krajowej, zwykli żądacze chleba i przywódcy całych grup bojowych.

Magister prac nicyzmy się w tym burzyszanym tłumie rekrutkim nie różni od chłopca z 3 hektarów. Taki sam pękaty wór na plecach, czapka „narciecka”, grube bucior, kociołek znajmierzony z blaszanki po konserwach.

I te tysiączne tłumy od chwili przejścia za bramy koszar-miasteczka trzeba natychmiast rejestrować, rozmieszczać w wielkich blokach, żywić, trzy razy dziennie, wykupać, zdezynfekować, przeprowadzać przez ewidencje i komisje lekarskie, sformować w jakieś takie prowizoryczne oddziały. To, oczywista, dopiero faza pierwsza, wstępna.

I dlatego w tym ludzkim młynie nie ma czasu na biurokratyczne kawalki, wszystko trzeba robić składowo, energicznie, z sensem. A to wcale niełatwo, bo czasem piekarnia nie nadąży z wypiekiem chleba, łańcuch z ciśnieniem wody, kuchnia z pojemnością kotłów. Trzeba więc spośród rekrutów wydławić od ręki zawodowych podoficerów, organizatorów, pisarzy, którzy analfabetom wypełnią ankietę, żołtódzów nauczą chodzić czworakami i trzymać się zwartym oddziałem w kuchni i na nieocieczach, w łaźni i na zbiórkach.

Na korytarzach chroczą setki nóg do komisji lekarskich. Za oknem maszerują nasi lotnicy, chłopcy jak malowanie, śpi-

Nauczyciel radziecki znajduje w społeczeństwie wysoką pozycję. Jednak wysokie uznanie, jakim cieszy się on w Kraju Rad, nakłada nań wielką odpowiedzialność. Nauczyciel radziecki, któremu Partia, Rząd i naród radziecki powierzyli zaszczytne i odpowiedzialne zadanie wychowania młodego pokolenia w duchu komunizmu, powinien być jak najlepiej przygotowany do pracy zarówno pod względem kwalifikacji zawodowych, jak i poziomu ideowo-politycznego.

W tym celu musi on stale rozszerzać swój ogólny i kulturalny widnokrąg, doskonalić metody pracy pedagogicznej. Od nauczyciela radzieckiego wymaga się nie tylko specjalizacji w wąskim zakresie swojego przedmiotu. Uważa się, że aby być pełnowartościowym wykładowcą i wychowawcą powinien on znać przynajmniej w ogólnym zarysie najnowsze osiągnięcia nauki i techniki, najważniejsze wydarzenia w literaturze i sztuce, nie mówiąc już o gruntownym opanowaniu podstaw marksizmu-leninizmu, czyli nauczyciel radziecki ma stałe i nieprzerwanie pracować nad podnoszeniem swoich kwalifikacji.

W pracy nad doskonaleniem kadr znacząca jest dwiema zasadnicze linie — ogólna i szczegółowa. Podnoszenie ogólnych kwalifikacji nauczyciela dokonuje się poprzez uzupełnianie i pogłębianie jego wiadomości, uzyskanych w czasie nauki w szkole pedagogicznej. Chodzi tu głównie o wiadomości z tego przedmiotu, który nauczyciel wyklada w szkole.

Druga linia doskonalenia kadr oświatowych dotyczy głównie doskonalenia przygotowania metodycznego. Ważną rolę w tej dziedzinie spełniają Instytuty doskonalenia nauczycieli, znajdujące się we wszystkich okręgowych i większych miastach.

Instytuty te pracują nad podniesieniem kwalifikacji dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i podstawowych (7-kl.), kierowników i nauczycieli szkół początkowych, nauczycieli szkół pedagogicznych, dyrekto-

Wają coś jakże znajomego jeszcze sprzed września. Przechodzą sformowane oddziały na nowe miejsca postoju, rozrzucone w promieniu kilkunastu kilometrów od tej nowej żołnierskiej republiki polskiej. Do nowych brygad artylerii, do korpusu pancernego, do kawalerii.

Lecz do pokoju kierownika ewidencji co chwila melduje się jakiś interesant ze sprawą wymagającą indywidualnego potraktowania.

— 56 lat! Wielkie rzeczy! Jak się ogóle i dacie mundur, ubędzie mi z 10! Panie poruczniku! Za nie się od was nie ruszę! Róbcie, co chcecie, muszę być z wami! — Uśmiecha się starszawy, chudy stolarz z Poznania, wojowniczo błąskając szkiełkami okularów. — Niemcy wywieźli mnie z synami i córką aż do Kijowa. Dzieci zwały imię po drodze. Ani wiem, co z nimi. Ja się was doczekałem, dobry ze mnie specjalista, będziecie mieć pociechę. Co? Kulej? To tylko gwóźdź w butcie, psia wiar!

Potem przychodzi emerytowany podpułkownik wojsk polskich. W wyniszczonym czarnym palcie. Specjalista od uzbrojenia. Pokazuje nam list odręczny polskich partyzantów, zapraszający go do współpracy w oddziale. Był tam cały rok, służył swą wiedzą, w ciągłej wędrówce po wsiach partyzanckich, w leśnych gąszczach, w niestannych potyczkach i wypadach. Dziś chce wrócić do regularnej armii, właśnie do swojej specjalności. Dzielną, roztępną, poważną chłepczyk.

Po nim wbiega zapalczywy młodzieniec, warszawianin, radiotechnik z zawodu. Z prośbą o przydział do szkoły oficerów polityczno-wychowawczych.

— Zawsze czułem w sobie pedagogiczne powołanie, niezależnie od zdolności technicznych — sumiście się gorąco.

NA środku wielkiego dziedzińca koszar za żelazną balustradą wznosi się mogiła. Nasi chłopcy obsadzili ją sosnkami, wysypali piaskiem wkoło, pobielili kamienie obmurowania. Na tym małym skrawku ziemi leży 155 sowieckich żołnierzy spalonych przez Niemców.

Patrzmy we czworo z okna mojej kwatery na to miejsce ludzkiej męki i nie-ludzkiego zdzierzenia. Jeden z moich towarzyszy mówi:

Jest jesienne słońce popołudnie. Stalino-grodzki Pałac Młodzieży im. Bolesława Bieruta rozbrzmiewa wesołym gwarem. Tutaj młodzież w licznych pracowniach, gabinetach i kółkach pogłębia swoje zainteresowania. Codziennie po skończonych lekcjach rojno tu i radośnie. Jedni przychodzą tu z prośbą o pomoc w uczeniu się trudnych przedmiotów, inni — aby wzbogacić swoją wiedzę i zamilowania, jeszcze inni — po rozrywce.

W gabinecie jęz. rosyjskiego Róża Blahut i Anusia Hasiuk piszą list do swych radzieckich przyjaciół: „W czasie zjazdu w Pałacu poznaliśmy przepięknie postacie Waszych narodowych pisarzy: Puszkina, Turgeniewa, Tolstoję. Wzbogacamy nasze wiadomości o wielkiej nauce Lenina i Stalina. Poznaliśmy Wasze miasta i wieś. Waszą twórczość ludową, a zwłaszcza ludowe piosenki. Usilnie pragniemy dobrze opanować Wasz język, aby móc nim wyrazić wszystko, co czujemy dla Was, Droży Przyjaciele, i dla całego Waszego Narodu. Niedługo w całej Polsce rozpocznie się Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej...”

W związku z Miesiacem Przyjaźni przed kierownictwem Pałacu stał ważne zadanie zorganizowania wielu imprez. Przewiduje się więc przygotowanie cyklu audycji dla własnego radiozłuchacza na temat pracy organizacyjnej pionierskiej i komсомольskiej, prowadzącej w świecie techniki radzieckiej, pomocy ZSRR dla Polski, jak również rysu historycznego przyjaźni polsko-radzieckiej. Szeroko zostanie omówiony rozwój kultury i sztuki oraz sportu w ZSRR. Audycje te nadawane przez miejscowy radiozłuchacz Pałacu będą dostępne także i szerszemu ogółowi, dzięki instalowaniu głośników na zewnątrz gmachu.

Przy pomocy Koła Młodych Dziennikarzy zostanie opracowana przez młodzież specjalna audycja dla Polskiego Radia, która zapozna słuchaczy z formami pracy

E. Wieliczkowski
dyrektor Moskiewskiego Instytutu Doskonalenia Nauczycieli

rów i nauczycieli szkół dla pracujących, a także dyrektorów i wychowawców domów dziecka i przedszkoli.

Podstawową formą doskonalenia kadr nauczycielskich są specjalne kursy, przez które przechodzi każdy pedagog przebiegający nie co pięć lat. Plany naukowe i programy tych kursów są opracowywane przez Ministerstwo Oświaty RFSRR. Myślą przewodnią tych programów jest umożliwienie nauczycielowi podniesienia zarówno swego poziomu teoretycznego jak i przygotowania pedagogicznego. Tak na przykład nauczyciele języka rosyjskiego i literatury słuchają w Moskiewskim Instytucie Doskonalenia Nauczycieli wykładów z następujących przedmiotów: materializm historyczny i dialektyczny, podstawy pedagogiki radzieckiej, współczesny język rosyjski, teoria i praktyka wypracowań piśmiennych, metodyka nauczania języka rosyjskiego i literatury. Słuchacze Instytutu w szerokim zakresie poznają doświadczenia przodujących nauczycieli i praktyków.

W ubiegłym roku szkolnym każda przedmiotowa katedra Instytutu zorganizowała co najmniej 90 wykładów, na których najlepsi nauczyciele-praktycy zapoznali słuchaczy z własnym systemem pracy pedagogicznej. Tak np. dla nauczycieli języka rosyjskiego został wygłoszony wykład przez nauczyciela 477 szkoły Firsowa — „Moje doświadczenia z dziedziny nauczania gramatyki”, nauczyciela 423 szkoły Wiazowskiej — „Metodyka przepisywania uczniów z języka rosyjskiego”, dyrektora 349 szkoły Sołomacha — „Walka o utrwalenie wiadomości u uczniów” i in. Kursy takie trwają cały rok i są na przemian zao-nczane i naocne. W ciągu roku słuchacz wykonuje zao-nczane zadania przesyłane przez Instytut, korzystając przez cały czas ze wszelkich metodycznych i konsultacji dzie-

lanych przez pracowników Instytutu. Pod koniec kursu, w czasie wakacji, odbywają się miesięczne sesje naocne, które też są zakończeniem nauki. W Moskwie i Leningradzie przyjęto system nieco odmienny. Słuchacze kursów przychodzą do Instytutu raz na tydzień celem wysłuchania wykładów i wykonania samodzielnej pracy. Kurs taki trwa także 1 rok. W Instytucie Moskiewskim zwraca się baczna uwaga na organizowanie tzw. „lekcji otwartych”, które przeprowadzają słuchacze kursu w swoich szkołach macierzystych.

Oprócz tego nauczyciele przychodzą do Instytutu mogą brać udział w licznych seminariach i zajęciach praktycznych. Tam na podstawie bogatego doświadczenia nauczycieli prowadzi się pogłębione prace teoretyczne na temat poszczególnych zagadnień z dziedziny pedagogiki ogólnej, psychologii i metodyki. Wezmą dla przykładu seminaria czynne przy katedrze pedagogiki Moskiewskiego Instytutu. Jest ich kilka. Liczna grupa nauczycieli i kierowników szkół pracuje nad zagadnieniem: „Ulepszenie nauczania poszczególnych przedmiotów w świetle prac J. Stalina dotyczących problemów językoznawstwa”. Poszczególne referaty uczestników seminarium, jak np. „Poglądowość nauczania a rozwój mowy”, będą przedmiotem miejskiej naukowo-praktycznej konferencji. Ciekawą pracę badawczą prowadzi także grupa dyrektorów szkół moskiewskich, którzy pracują nad tematem: „Poznanie i tworzenie przyswojenie pedagogicznego dorobku A. S. Makarenki”.

Liczni uczestnicy seminariów zdają egzaminy kandydackie (odpowiednik polskich doktoratów — przyp. red.), a ich tematy seminaryjne stają się podstawą przyszłych rozpraw kandydackich. Szeroko rozpowszechnione są zajęcia praktyczne nauczycieli fizyki, chemii, biologii poświęcone zagadnieniom eksperymentu w szkole i organizacji pracy laboratoryjnej.

W walce o podniesienie kwalifikacji coraz większe znaczenie zyskują rozmaite formy upowszechniania doświadczeń przodujących nauczycieli. W tym celu przy Instytutach doskonalenia nauczycieli organizuje się doroczne akcje „odczytów pedagogicznych” i „konferencji naukowo-praktycznych”.

Jest rzeczą wiadomą, że dla wzbogacenia wiedzy i uczuć człowieka wielkie znaczenie mają wycieczki i podróże po kraju. Są one wręcz niezbędne dla pedagoga, szczególnie dla wykładowców geografii i biologii. Moskiewski Instytut Doskonalenia Nauczycieli co roku organizuje wycieczki nauczycieli do republik związkowych, na obiekty budowy komunizmu, do Muzirńska, Leningradu i innych miast kraju. Uczestnicy tych wycieczek po powrocie organizują odczyty, wystawy itp., pomagając w ten sposób innym nauczycielom w pracy.

Tak się przedstawia w zarysie działalności Instytutu w zakresie podnoszenia ogólnych kwalifikacji nauczycieli. Jeśli chodzi o pomoc okazaną w codziennej pracy: w przygotowaniu się do lekcji, w ulepszaniu metodyki nauczania — to jest ona zadaniem przedmiotowych gabinetów Instytutu, a także pedagogicznych gabinetów, czynnych we wszystkich miastach rejonowych. Gabinet ten są właściwym laboratorium nauczyciela. Znajduje on tam wszystkie materiały niezbędne do przygotowania się do każdej lekcji, jak podręczniki, wybór literackich utworów, artykuły z czasopism. W pracowniach fizycznych, chemicznych i biologicznych nauczyciele dysponuje wszystkimi pomocami i aparatami, które są tak przygotowane, jak powinno się je demonstrować w klasie. W gabinetach są także plany danych lekcji i protokoły z lekcji najlepszych praktyków.

Odpada więc konieczność wyszukiwania materiałów i samodzielnego borykania się z trudnościami metodycznymi, wystarczy twórczo wykorzystać to wszystko, co znajduje się w gabinecie. Oprócz tego we wszystkich instytutach nauczyciel może zawsze zasięgnąć rady wykwalifikowanego metodyka, jak też brać udział w klasowych zespołach metodycznych, które opracowują poszczególne partie materiału programowego, organizują prace nauczyciela w tak przełomowych etapach roku szkolnego, jak początek, egzaminy poprawkowe, promocyjne itp.

Wreszcie temu samemu celowi — podwyższeniu kwalifikacji nauczyciela — służy wielka praca wychowawcza, prowadzona w każdej szkole w ramach zespołów przedmiotowych (starszych klas) i klasowych (klas młodszych).

Pałac Młodzieży daje, jak widać, duży wkład w dzieło pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej na terenie woj. stalino-grodzkiego. Można by jednak z dużą dozą szlachetności zarzucić mu, że ogranicza swą pracę zasadniczo do własnych murów, choć mogłoby odegrać poważną rolę w organizowaniu Miesiąca Przyjaźni w całym województwie. Roli tej nie docenia jednak Woj. Komitet TPPR, który nie przejawia, jak dotąd, chęci do nawiązania bliższej współpracy z Młodzieżowym Pałacem. W latach ubiegłych współpracę ta była b. luźna i streszczała się tylko w dorocznym „zanfawieniaczu”, np.: „potrzebna jest nam: dziś sala”, „potrzebny jest nam wasz zespół akordeonistów” itp. Ustalenie podstaw planowej współpracy przyczyniłoby się do uaktywnienia szkolnych kół TPPR i zapewniłoby im opiekę instruktorów i przeszkolonego aktywu, tym bowiem aparatem dysponuje Pałac Młodzieży. Zyskałby także i Pałac Młodzieży, gdyż niewątpliwie wpłynęłoby to na żywszy rozwój gabinetu jęz. rosyjskiego, który dotychczas nie jest w pełni wykorzystany.

Zarówno kierownictwo Pałacu Młodzieży, jak i Woj. Komitet TPPR winny dążyć do nawiązania takiej współpracy przez wspólne przygotowanie planu działalności na najbliższy okres oraz harmonogramu uzgodnionej akcji na cały rok.

W. M.

Ostatnie dni przygotowań do Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni



Pałacu w okresie Miesiąca Przyjaźni. Kolo to wyda również samodzielnie redagowany miesięcznik „Nasze Życie”, catkowicie poświęcony przyjaźni ZSRR i Polski.

Wszystkie pracownice: techniczne i naukowe, kół artystyczne, wychowania fizycznego, biblioteki i gabinety polityczno-wychowawcze wezmą udział w konkursie gazetek ściennych informacyjnych o tym, co każda grupa zrobiła w ciągu Miesiąca Przyjaźni. Konkurem tym, jak i opracowaniem fotograficznym o Związku Radzieckim, będzie także i fronton Pałacu dokonają kółka plastyków.

Program imprez przewiduje spotkanie młodzieży z delegatami budowniczymi Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie i inauguracyjny koncert p. n. „Rozpoczynamy Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” (biorący udział będą odgrywali tytuły graných z płyt piosenki). „Czy znasz ZSRR” (uczestnicy będą podawali, z jakich republik ZSRR pochodziły wywieszone na tablicy zdjęcie) oraz „Czy znasz młodzieżową literaturę radziecką” (odgrywanie autora i tytułu książki na podstawie podanego fragmentu). Gabinet harcerski przygotowuje cykl pogadek o ZSRR, które zostaną rozesłane do wszystkich drużyn woj. stalino-grodzkiego.

Przez cały okres trwania Miesiąca Przyjaźni prowadzone będą konkursy: „Czy znasz piosenki naszych przyjaciół”, (biorący udział będą odgrywali tytuły graných z płyt piosenki). „Czy znasz ZSRR” (uczestnicy będą podawali, z jakich republik ZSRR pochodziły wywieszone na tablicy zdjęcie) oraz „Czy znasz młodzieżową literaturę radziecką” (odgrywanie autora i tytułu książki na podstawie podanego fragmentu). Gabinet harcerski przygotowuje cykl pogadek o ZSRR, które zostaną rozesłane do wszystkich drużyn woj. stalino-grodzkiego.

ALEKSANDER LEWIN

Przygotować młodzież do świadomego wyboru zawodu

Tegoroczna rekrutacja absolwentów kl. VII do szkół zawodowych przebiegała znacznie lepiej i w sposób bardziej zorganizowany niż w latach ubiegłych. Wiekosze techników zawodowych już w ostatnich dniach czerwca miała odpowiednią liczbę kandydatów do klas pierwszych, również niektóre kierunki zasadniczych szkół zawodowych zakończyły rekrutację w tym samym okresie. Świadczy to niewątpliwie o tym, że wśród rodziców i młodzieży dokonał się pewien zwrot w stosunku do szkolenia zawodowego oraz że akcja rekrutacyjna przebiegała przy ściślejszej współpracy szkolnictwa zawodowego i podstawowego, a także zainteresowanych organizacji społecznych.

Wykonanie planu rekrutacji do szkół zawodowych w 98% już w pierwszych dniach września (brakujące 2% dotyczy głównie szkół górniczych i hutniczych) jest faktem pozytywnym i pozwala stanowić się i wycofać wnioski z analizy jakościowej tego zagadnienia.

Dzięki czemu wykonany został plan rekrutacji? Analiza przebiegu propagandy szkolnictwa zawodowego w okresie poprzedzającym koniec roku szkolnego pozwala stwierdzić, że w przeważającej mierze zdecydowała o tym szeroka współpraca szkolnictwa zawodowego i podstawowego, przy czym głównym inicjatorem były to szkoły zawodowe. One to właśnie nawiązywały kontakt z młodzieżą szkół podstawowych, zapraszając je do warsztatów szkolnych i świetlic, organizując spotkania i towarzyskie rozrywki sportowe z przyszłymi absolwentami. Nauczyciele szkół zawodowych wysłali pogadanki w szkołach podstawowych, brali udział w zebraniach komitetów rodzicielskich itp.

Młodzież szkół zawodowych województwa białostockiego wykonywała dla „zaprzyjaźnionych” szkół podstawowych pomoce naukowe; szkoły zawodowe woj. zielonogórskiego wysyłały do szkół podstawowych trójki, złożone z nauczyciela i dwóch uczniów, które zbierały od kandydatów dokumenty, informowały w wyczerpujący sposób o warunkach nauki i bardzo pomogły młodzieży szkół podstawowych w wyborze zawodu. Zdarzały się wypadki, że duże grupy zainteresowanej młodzieży z klas VII wstępowały do szkół zawodowych. Nie widzieliśmy natomiast szerszej inicjatywy ze strony szkół podstawowych. Szkoły te ograniczyły się w swojej akcji do pogadanki i referatów na temat wyboru zawodu, wygłaszając je w marcu 1953 r. Dla właściwego przeprowadzenia całej pracy przygotowawczej konieczne jest to, aby inicjatorem wszystkich poczynań w tej dziedzinie była szkoła podstawowa, ponieważ wychowuje ona młodzież przez siedem lat, zna jej możliwości i potrzeby i w sposób najbardziej odpowiedni może pokierować jej przyszłością.

Jak mało wie młodzież, szczególnie z małych miasteczek i wsi, o możliwościach kształcenia zawodowego i o najrozmaitszych zawodach na obecnym szczeblu rozwoju przemysłu, świadczyć może fakt, że po ukazaniu się w „Przeglądzie” artykułu o „Zasadniczej Szkole Poligraficznej w Nowej Rudzie”, w której było 45 miejsc w klasie I, nadesłano z całej Polski 800 podań.

W ten sposób jeden niewielki, ale interesujący artykuł spowodował aż tak wielką ilość zgłoszeń, co świadczy, że w wypadku dobrej pracy przygotowawczej w szkole młodzież bez trudu posłababy do zawodów ważnych dla naszej gospodarki narodowej, gdzie odczuwa się braki w kadrach. Z treści podań wynikało, że kandydaci ci nie mają w ogóle pojęcia, co to znaczy „składak ręczny” i „maszynista drukarski”, jakkolwiek większość pisała, że „całe życie marzyła o takim zawodzie”. Oczywiście, do wymienio-

nej szkoły została przyjęta określona ilość młodzieży, reszta zaś dość łatwo dała się skierować do szkół o kierunkach: metalowych, elektrycznych, budowlanych i drzewnym, a część nawet do szkół górniczych i hutniczych.

Jeszcze słabiej przedstawia się sprawa „świadomego” wyboru zawodu. Młodzież, która wybrała daną szkołę pod wpływem chwilowego porwy, jeśli nie ma faktycznego zamiłowania i uzdolnienia w obranym kierunku, przerywa naukę w ciągu roku, czasem nawet po ukończeniu kl. I, by szukać innej szkoły. Dzieje się to na skutek braku dostatecznej opieki nad młodzieżą ze strony szkół podstawowych w dziedzinie przygotowywania jej do trafnego wyboru dalszej drogi życiowej. A przecież należałoby uświadomić młodzieży mogłaby z chęcią i zapałem kształcić się w odpowiedniej szkole, nie marnując pierwszego roku nauki.

Dlatego sprawa wykonania planu rekrutacji tak długo będzie tylko ilościowym sukcesem, jak długo młodzież będzie wstępowała do szkół zawodowych pod wpływem takiego czy innego bodźca chwilowego, a nie w wyniku głębokiego przemyslenia własnych uzdolnień i zamiłowań oraz wyboru trafnego zawodu w interesującej ją gałęzi przemysłu. Wtedy nie będziemy otrzymywać listów tej treści: „Proszę o skierowanie mnie do szkoły farmaceutycznej albo do elektrycznej, a także chciałabym być nauczycielką”.

Aby młodzież przygotować do świadomego wyboru zawodu, niezbędna jest stała i systematyczna współpraca między Ministerstwem Oświaty, Centralnym Urzędem Szkolenia Zawodowego i Związkiem Zawodowym Nauczycielstwa Polskiego. Konieczna jest również praca z młodzieżą klas VII szkół podstawowych od początku roku szkolnego, a nawet już w klasach piątych i stopniowe jej pogłębianie w miarę przybliżania się momentu ukończenia klasy siódmej.

Niezbędne jest wyczerpujące, wszechstronne, systematyczne informowanie młodzieży o szkolnictwie zawodowym podlegającym zarówno Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego, jak też i resortowym ministerstwom.

Współpraca, która już została nawiązana przez szkoły zawodowe i podstawowe, powinna być utrzymana i pogłębia-

na. Tam gdzie tych kontaktów jeszcze nie ma, szkoły podstawowe mogą i powinny domagać się od najbliższych szkół zawodowych jak najszybszego ich nawiązania. Praca będzie tym więcej celowa, jeżeli rozpoczniemy ją od zaraz. Już tylko dziewięć miesięcy pozostało na przygotowanie młodzieży do wyboru odpowiednich szkół zawodowych w r. szk. 1954/5 oraz rozbudzenie w niej odpowiednich zainteresowań i entuzjazmu do obranego zawodu. Dzięki temu uczniowie naprawdę mogą stać się aktywnymi uczestnikami socjalistycznego budownictwa.

MARIA LETKI

W Bydgoszczy podsumowano już wyniki współzawodnictwa

Nauka w szkołach jest już w pełnym toku. Nauczyciele w odnowionych, czystych salach lekcyjnych przystąpili do realizacji wskazań tegorocznych konferencji sierpniowych. Zadania te są ułatwione dzięki wzbogaceniu szkół nowymi pomocami naukowymi, bibliotek szkolnych nowymi książkami, dzięki powstaniu nowych pawilonów, sal gimnastycznych, boisk itp. Dalszy wzrost bazy materialnej naszych szkół jest w wielkiej mierze wynikiem planowego gospodarowania kredytami państwowymi, jak też właściwego wykorzystania inicjatywy społecznej w ramach tegorocznej akcji współzawodnictwa w przygotowaniu nowego roku szkolnego. Na terenie województwa bydgoskiego wszystkie komisje współzawodnictwa przystąpiły już do podsumowania wyników pracy, kontroli wykonania zobowiązań przez poszczególne szkoły, domy dziecka i gminy.

POWIAT BRODNICA

Pierwszym z powiatów, który podsumował akcję współzawodnictwa, jest Brodnica. Z podsumowania tego wynika, że na czoło wszystkich gmin wysunęły się Wrocław, uzyskując 28,4 punkta, drugie miejsce zajęła Gmina Jastrzębie 17,1 punkta, trzecie — Niezłotów 15,5 punkta, a czwarte — gmina Zbiczno, która indywidualnie współzawodniczyła z gminą Wrocław. Zbiczno przegrało we współzawodnictwie, ale z godnym partnerem, gdyż gmina Wrocław zajęła I miejsce w powiecie.

O ogniskach niedzielnych

„Dla wzmocnienia i przedłużenia wychowawczego i dydaktycznego oddziaływania szkoły stale wzbogacamy formy pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej z dziećmi. Jedną z nich jest masowa akcja kulturalno-oświatowa, wśród której specjalne miejsce zajmują ogniska niedzielne zainicjowane w roku 1950 przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Akcja ta, obejmująca swoim zasięgiem wiele miejscowości na terenie całej Polski, cieszy się dużą popularnością wśród dzieci i uznaniem społeczeństwa dorosłego, pomaga szkole w realizacji zadań wychowania socjalistycznego.

Od września br. akcje te kontynuują wydziały oświaty, co poprzez zharmonizowanie pracy z działalnością pałaców młodzieży, młodzieżowych domów kultury i domów harcerza stworzyło warunki dla jej rozwoju i umożliwiło objęcie większej niż dotychczas liczby dzieci.

Jak przykładowo przebiega ognisko niedzielne?

Któregoś niedzieli rano jesteśmy w ognisku w Nowej Hucie, zorganizowanym w szkole TPD. Tematem jego w związku z Rokiem Kopernikowskim jest „Mikołaj Kopernik”. W sali imprezowej zgromadzili się wszystkie dzieci. Na główne ścianie umieszczono reprodukcję starego sztychu przedstawiającego Kopernika. Pod portretem napis: „Wstrzymał słońce — ruszył ziemię”. Ognisko rozpoczyna się od krótkiej pogadanki o życiu Kopernika, w

którego podkreślono także dawne błędne poglądy ludzi o Ziemi i Słońcu, obalenie przez Kopernika teorii geocentryzmu i wrogi stosunek kościoła do jego nauki. Z kolei artyści Teatru Rapsodycznego deklamują wiersze o wielkim astronomie, jak np. „Kopernik we Włoszech” Broniewskiego. Śpiewają także piosenkę z „Buntów żaków”. Szelagowskiego. Część zasadniczą kończy pokaz: na telurium przeprowadza się doświadczenie krażenia Ziemi dookoła Słońca.

Rozpoczyna się część druga ogniska. W sali rysunkowej na roztawionych stalugach dzieci z zapałem malują i rysują. Mimo że zagadnienie jest dołowe, tematyka ogniska znajduje odbicie w pracach dzieci. Widzimy namalowane obserwatoria, Kopernika oglądającego gwiazdy.

W czytelnym urządzone małą wystawę ilustracji o Koperniku, zorganizowano głośne czytanie opowiadań o wielkim astronomie z pism dziecięcych i młodzieżowych. W sali tańca przegrzawa kilkusetbowa orkiestra, instruktorka prowadzi wianki tańców ludowych. Amatorów tańca jest wielu, tak że w sali robi się trochę ciasno. Czynne są także sale budownictwa metalowego i drzewnego, strzelnica oblegana przez chłopów, sale gier umysłowych, stołowych, sportowych — wszystkie cieszą się dużym powodzeniem.

Na ognisko to zaproszono pięćset dzieci ze wszystkich szkół Nowej Huty. Mimo że przychodzi ono indywidualnie, zjawiało się kilku wychowawców klasowych, by sprawdzić, czy dzieci wykorzystają zaproszenie i jak się czują na imprezie. Nauczyciele są zadowoleni — impreza dzisiejsza pozwoli pogłębić przerabianą w szkole tematykę.

Kolejcy ci rozumieją, że ogniska niedzielne to jeszcze jedno ogniwo w walce o nowego człowieka. Przed ogniskami niedzielnymi stoją bardzo ważne zadania dostarczenia dzieciom wartościowej treści, przyjemnej, świeższej rozrywki, która pomoże szkole w budzeniu zainteresowań młodzieży, w budowaniu naukowego światopoglądu i kształtowaniu moralności socjalistycznej. Bogactwo tematyki z różnych dziedzin, różnorodność atrakcyjnych form daje gwarancję, że oddziaływanie wychowawcze będzie skuteczne.

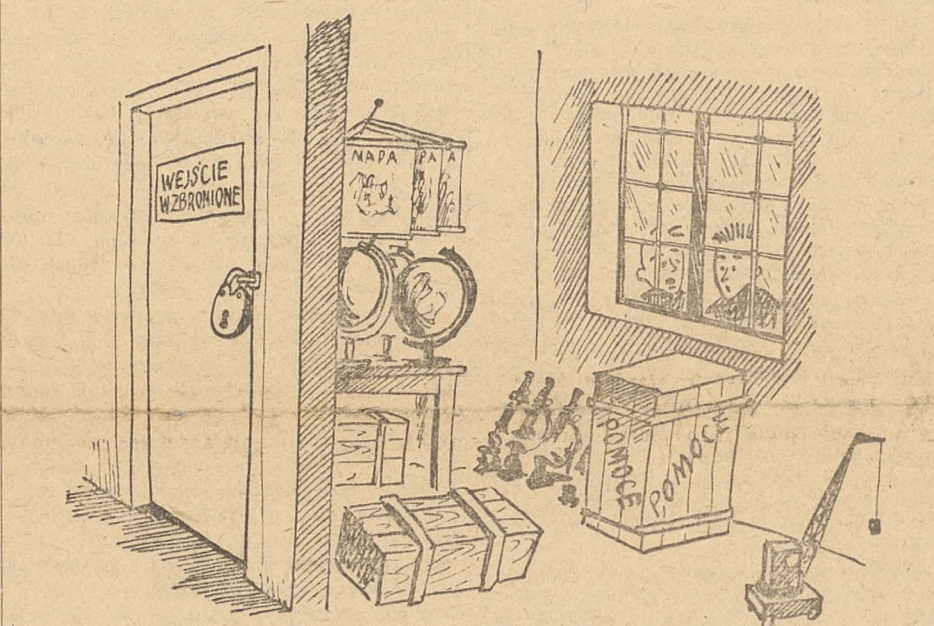
Wielu nauczycieli zetknęło się w sposób bezpośredni z pracą ognisk bądź w charakterze organizatorów, bądź też wspólnie z dziećmi uczestnicząc w imprezie.

Widzieliśmy różne typy ognisk: w budynku, na powietrzu, obiadowe, o tematyce naukowej, ogniska sportowe z dziedziny kultury i sztuki, techniki, z życia młodzieży. Wiemy, że dzieci uczestniczące w ogniskach są nie tylko biernymi odbiorcami, ale mają także warunki do czynnego udziału w zajęciach. Ognisko niedzielne składa się — jak już mówiliśmy — z 2 części: zasadniczej, w której najściszej występuje problematyka ogniska, i z części uzupełniającej. Część zasadnicza — to w zależności od tematu i możliwości terenowych: występy artystyczne, film z prelekcją, pogadanka ilustrowana przeobrażeniami czy pokazem, koncert, pokazy naukowe, spotkania z literatami, przodownikami pracy, artystami, sportowcami itp. Na część uzupełniającą składa się wiele różnorodnych zajęć: gry stołowe, czytelnia, rysunki, gry sportowe, zręcznościowe, bajki, ciekawe doświadczenia, ping-pong, kregle, gry umysłowe. Każde z tych zajęć skorelowane jest w miarę możliwości z głównym tematem ogniska i posiada staranną oprawę. Dzieci korzystają z tych zajęć zupełnie swobodnie.

Ogniska niedzielne, będące cenną formą międzyшкольных imprez masowych dla dzieci i młodzieży, należałoby systematycznie urządzać we wszystkich miastach i większych ośrodkach naszego kraju. Obok wydziałów oświaty wiele tu mają do zrobienia powiatowe i dzielnicowe ognia Związku Młodzieży Polskiej.

IRENA KRYJAK

Sezamie, otwórz się...



— Gdyby tak nasz pan choć raz przyniósł którąkolwiek z tych ciekawych rzeczy na lekcję!

z kredytów budżetowych oraz 49 098 zł z kredytów społecznych, a mianowicie ze świadczeń komitetów rodzicielskich. Komitety rodzicielskie poza tym wydały na pomoce naukowe 12 142 zł, a na sprzęt szkolny — 4724 zł. Razem więc świadczenia komitetów rodzicielskich na rzecz szkół w ramach akcji przygotowania nowego roku szkolnego wynoszą w powiecie włocławskim 65 964 zł. Poza tym z kredytów gminnych rad narodowych zakupiono 20 ławek, 3 stoły, 9 tablic, 8 szaf, wydatkując na ten cel 6 170 zł. Oprócz tego komitety rodzicielskie przeznaczyły na ten cel 4724 zł. Na zakup nowych pomocy naukowych wydano około 90 000 zł, nado z funduszy komitetów rodzicielskich 12 142 zł. Łącznie będzie w br. prace nauczycieli w f. gdyż przygotowano 45 boisk do siatkówki, 23 boiska do szczypleniaka, dostarczono wszystkim szkołom stołków do skoków wżwyr i urządzono 50 skoków do skoków w dal. W dwóch szkołach Boniewo i Zgłowiączka wykonano ogrodzenie terenu szkolnego. Pomyślano też o podniesieniu stanu higieniczno-sanitarnego szkół, dostarczając im znaczną ilość miednic, wiader, ręczników itd.

Doceniając wagę akcji współzawodnictwa Powiatowa Rada Narodowa postanowiła nagrodzić wyróżnione gminy: miasto Brześć Kuj., — maszyną do pisania, gminy: Boniewo, Lubraniec, Lubień — radio-odbiornikami, miasto Lubień i miasto Lubraniec — sprzętem sportowym wartości 800 zł każdemu.

Wielką pracę wykonały także nasze domy dziecka i domy młodzieży. Przykładem do mowa podać choćby tylko dorobek Domu Dziecka w Brześciu: wymalowanie 6 sypialni, hallu, jadalni, piwnic, remont dachu, naprawienie kanalizacji, zakup w terminie 40 ton węgla, 16 m drewna opałowego, zaopatrzenie dzieci w komplety przedmiotów niezbędnych do utrzymania higieny osobistej, przygotowanie zeszytów, podręczników i pomocy naukowych, zakup 32 par obuwia, ubrań, bielizny i wiele innych.

Wszystkie komisje stwierdzają również, że akcja współzawodnictwa zmobilizowała wszędzie zarówno administrację szkolną, władze terenowe, jak i społeczeństwo do terminowego i przedterminowego wykonania zadań, co wpłynęło niewątpliwie na lepsze wyniki nauczania i wychowania młodzieży w nowym roku szkolnym.

Komisje stwierdzają, że w wyniku współzawodnictwa w wielu miejscowościach wykonano liczne prace dotkające, nieprzewidziane umową i planem pracy.

Wyniki osiągnięte dzięki współzawodnictwu są o wiele lepsze niż w roku ubiegłym i winny być — zdaniem większości komisji — zachętą do podjęcia dalszych, analogicznych zobowiązań w przyszłym roku.

JÓZEF RADECKI

z-ca kierownika Wydziału Oświaty

Prez. WRN w Toruniu

WŁOCŁAWEK MA DUŻE OSIĄGNIĘCIA

O tym, jak wielkie znaczenie dla pracy szkół miała tegoroczna akcja współzawodnictwa, mogą świadczyć także dane z terenu powiatu włocławskiego, który podsumował już współzawodnictwo w przygotowaniu roku szkolnego. Nauczycielom fizyki, chemii i biologii na pewno pomoże w pracy zaopatrzenie w nowe pomoce pracowni naukowych w Lubieniu, Choceniu i Lubranie, na które wydatkowano kwotę 10 000 zł, oraz zorganizowanie nowych pracowni naukowych w Brześciu Kujawskim (szkoła nr 2), Boniewie, w Zgłowiączce, w Grabkowie, Chodczu i Zalesiu kwotą 29 000 zł.

Dowodem troski o sprawy bytowe nauczycielstwa jest fakt, iż w ciągu bieżącej wakacji dostarczono 27 nowych mieszkań oraz gruntownie wyremontowano 42 lokale dla nauczycieli.

W lepszych i bardziej estetycznych warunkach pracować będą nauczyciele dzięki wyremontowaniu 228 izb lekcyjnych, 67 pomieszczeń dodatkowych, przestawieniu 123 pieców, naprawieniu dachów w 27 szkołach i podłóg w 24 budynkach. Na remonty pomieszczeń szkolnych i mieszkań nauczycielskich wydatkowano 280 000 zł.

Watykańskie rozgrzeszenie dla imperialistycznych grzeszników

W ciągu ostatnich lat niektóre wydawnictwa amerykańskie zaczęły publikować artykuły na „frapujący” temat: w jakich wypadkach moralność chrześcijańska zabrania zrucenia bomb na ludność cywilną, w jakich zaś, wręcz przeciwnie, zaleca do tego rodzaju działań. Równocześnie wyłoniła się kwestia konieczności rewizji i reedycji katolickiego „Kodeksu moralności międzynarodowej”.

Losy tego „Kodeksu” są nader pouczające. W roku 1937 z inicjatywy faworyta papieża Piusa XII — prymasa Belgii, kardynała van Roey — większa grupa katolickich teologów, filozofów i prawników, zarówno w sutannach jak i w cywilu, wspólnym wysiłkiem opracowała „Kodeks moralności międzynarodowej”. Wydawnictwo to cieszyło się uznaniem katolickich „książek kościoła” do końca drugiej wojny światowej. Następnie zaś „Kodeks” uznany został za przestarzały. We wrześniu 1948 roku „Kodeks” został przerobiony i wydany z najnowszymi komentarzami; potem wydawano go niejednokrotnie, coraz bardziej doskonaląc go „moralnie”, by jak najlepiej przystosować go do potrzeb i życzeń współczesnych apostołów imperializmu. „Kodeks” ma na celu uzbrojenie najbardziej reakcyjnej części kleru katolickiego w oręż ideologiczny w obliczu coraz aktywniejszych wystąpień milionów wierzących katolików przeciwko imperialistycznej polityce przygotowań do nowej wojny światowej, polityce ucisku narodów.

Obecny, udokonywany „Kodeks moralności międzynarodowej” niezwykle dobitnie i otwarcie ujawnia aktywną rolę hierarchii katolickiej w realizacji polityki imperialistów. „Kodeks” zmierza do ostatecznej likwidacji prziotłości etyki, krepujących oficjalną propagandę wojenną; hasła tej propagandy rozbrzmiewają obecnie z całą prostolinijną szczerością na łamach prasy amerykańskiej. „Amerykańscy młodzi ludzie winni zostać bezbolesnymi i zreczynnymi zabójcami”. Albo: „Państwo wydało na ciebie 30 tysięcy dolarów, powinieś skompensować ten wydatek, a można go skompensować, zabijając tych, przeciwko którym cię posłał”.

Odreastrowany „Kodeks moralności międzynarodowej” sankcjonuje i udziela błogosławieństwa propagandzie atomowej, a także, jak zobaczymy, wojnie bakteriologicznej. „Kodeks” stara się uspokoić sumienie wierzących, którzy często zdradzają niepokój wahań i niezdeterminowanie przy wykonywaniu niektórych zadań, jakie dyktuje polityka giełdżarzy Wall Street, dyplomatów Departamentu

Stanu, generałów Pentagonu i kierowników celowości Biąlego Domu.

Jak na przykład poradzić sobie z 20-letnim młodzieńcem, którego trzeba przekonać o konieczności i celowości unicestwienia bombami kobiet i dzieci, czyli istot bezbronných i nie biorących udziału w wojnie? I tu przychodzi w sukurs „Kodeks”, który dowodzi, że Watykan znosi starą moralność chrześcijańską i wprowadza do niej nowoczesną poprawkę.

„Kodeks moralności chrześcijańskiej” odrzuca jako zbędny, a nawet szkodliwy balast nie tylko to, co wykladało w szkole, lecz również to, co uważane było za aksjomat prawa państwowego i międzynarodowego, za prawdę nie podlegającą dyskusji.

W związku z tym klerkalno-imperialistyczny „nauczyciel moralności” miał duży kłopoty z ideą suwerenności narodowej. Przecież każdy, kto cokolwiek uszczknął z drzewa poznania historii, wie doskonale, że uznanie prawa narodów do rozporządzania swym losem stanowi atrybut konieczny prawa państwowego każdego narodu, który pretenduje do samodzielnego politycznego. Ileż krwi przelano w Europie, Ameryce i na całym świecie w imię niezawisłości słabych narodów, które narody silne ujarzmiły lub usiłowały ujarzmić!

Narody europejskie nie chcą wyrzec się swej godności narodowej, swej historii, nie chcą pozwolić na zdeptanie swej suwerenności w imię przyszłej rzezi świata woj. przygotowywanej w celu zasilenia kieszeni giełdżarzy i potentatów bankowych. Z tego powodu czynią im gorzkie wyrzuty światobliwi ojcowie — autorzy nowego wydania „Kodeksu moralności międzynarodowej”. Okazuje się, że suwerenność narodowa już się przeżyła, wyrosło za obecnie „prawo ponadnarodowe”, które polega na tym, że „prawdziwie chrześcijańskie sumienie” nakazuje narodom Europy pokornie i bez zbędnego rezonowania podporządkować się Departamentowi Stanu.

Oto brzmiące wprost nieprawdopodobnie słowa „Kodeksu”, które należy ściśle zacytować, gdyż wszelkie ich omówienie mogłoby się wydawać jaskrawą parodią:

„Biorąc za punkt wyjścia fałszywą koncepcję suwerenności państwowej, wielu ludzi nie uznaje innego ograniczenia autonomii państwa poza ograniczeniem, które państwo samo godzi się nałożyć na siebie. Państwo rzekomo samo, biorąc pod uwagę własne interesy, stwarza dla siebie własne normy sprawiedliwości i uczciwości”.

Sumienie chrześcijańskie zawsze odrzuca tego rodzaju zachwale pretensje, zastępując je prawem przez samowolę i otwierając wrota dla wszelkiej tyranii”.

Zdaniem autorów „Kodeksu” sumienie chrześcijańskie w żaden sposób nie może się pogodzić z obecnymi „zachwałymi pretensjami” narodów do zachowania suwerenności swych państw! O, nie! Jedynie wyrzeczenie się suwerenności narodowej na rzecz „władzy ponadnarodowej” mogłoby — jak twierdzi „Kodeks” — przyczynić się do wprowadzenia

„porządków bardzo rozsądnych i sprawiedliwych, ustanowionych przez samego Boga w imię rozkwitu narodów i szczęścia ludzkości”.

Tak więc „Kodeks moralności międzynarodowej” orzeka, że wyrzeczenie się suwerenności narodowej jest dla ludzi „chrześcijańskiego sumienia” nakazem boskim i nie może podlegać żadnej dyskusji.

„Porządków bardzo rozsądnych i sprawiedliwych, ustanowionych przez samego Boga w imię rozkwitu narodów i szczęścia ludzkości”.

Służąc silnym i pomagając w utrzymaniu ich władzy nad słabymi — taka była zawsze główna misja Watykanu. Autorzy „Kodeksu” uważali, że zadaniem ich jest przede wszystkim poparcie w całej rozciągłości amerykańskiej polityki likwidacji suwerenności narodowej. I jeżeli postanowiono wprowadzić „drobną” poprawkę redakcyjną do piętego przykazania i zamiast „nie zabijaj” napisać „zabijaj”, jeżeli wypadło w imieniu stwórcy uroczyste ogłoszenie wszystkim wierzącym, że „sumienie chrześcijańskie” nakazuje zrezygnować z obrony niezawisłości swego narodu — to w danym wypadku Watykan szedł jedynie śladami swej niezbyt szczernej, ale w każdym razie arcydawniej tradycji. Przecież przykazania wymagają również wyjaśnień i ograniczeń. W ogóle zabijanie nie wolno... Ale temu, kto zabija na przykład protestanta Wilhelma Oraskiego, to jest Baltazarowi Gérard, udzielono całkowitego rozgrzeszenia i wyasynowano mu solidną sumkę ze skarbu papieskiego. Wilhelm Oraski walczył o suwerenność narodową, Niderlandów i przeciw ówczesnej „ponadnarodowej władzy” hiszpańskiego króla-tyrana Filipa II, który w swych posiadłościach bez przeszkód palił na stosach hereetyków, ciesząc się całkowitym poparciem Watykanu. Minęły wieki, ale strategia, a nawet taktyka kurii papieskiej pozostają te same.

„Kodeks moralności międzynarodowej”, stworzony dla potrzeb obecnych preten-

deptów do panowania nad światem, nie mógł się obejść bez wysokiego moralnego usprawiedliwienia i uzasadnienia grabieży kolonialnej. I tu wkładamy w domenie „filozofii” tak niezamaskowane, tak jawnie ludzoczerne, w domenie tak bezczelnych drwin ze wszystkich wierzeń i uczuć, mogących choć w pewnej mierze pohamować najniższe instynkty ludzkie, drwin, do jakich nie posuwali się nawet najczarniejsi, najbardziej zdeklarowani „biuźniercy”. Obecnie Watykan usiłuje dowiedzieć, że samo niebo udzieliło amerykańskim i innym monopolom pełnomocnictw do odbierania każdemu narodowi jego mienia narodowego, o ile tylko może się ono przydać „innym, dla których stanowi to palącą potrzebę”. Oto zresztą autentyczny tekst „Kodeksu”.

„Stwórcą, różnie rozdziałając dobrą tego świata, mimo to oddał je w służbę wszystkim narodom. Trzeba szanować plan opatrności i poszczególne grupy ludzi nie mają prawa uważać się za wyłącznych posiadaczy korzyści i bogactw, znajdujących się na ich terytorium... Państwo naruszyło porządek boski, gdyby rościło sobie pretensje do rozdziału swym mieniem narodowym, kierując się własnymi pobudkami... pozostawiając swe zasoby naturalne niewykorzystane, bądź też odmawiając oddania ich do dyspozycji innym narodom, dla których są one palącą potrzebą”.

Tak więc w myśl „Kodeksu” sam stwórca raz na zawsze zabrania przeskazywać imperialistycznym łowcom cudzego mienia, o ile tylko dowiodą oni, że odczuwają „palącą potrzebę” grabieży. Jeżeli na przykład monopol amerykański może dowiedzieć, że potrzebuje cudzego uranu, wolframu, ropy naftowej, rudy, kauczuku i innych cennych surowców, mają one pełne prawo, powołując się na zarządzenie opatrności, odebrać słabym narodom cały obszar obfitujący w te cenne kopaliny.

I w ogóle, głosi „Kodeks”, czas najwyższy zrozumieć, że należy przyspieszyć zorganizowanie władzy, która byłaby zdolna skończyć z „zacofaną” kulą ziemską. Dopóki bowiem wszechświat nie wpadnie w łapy amerykańskich imperialistów, dopóty nie może w nim być prawdziwego porządku.

„Plan boski niega wypaczenie, ludzkość traci to, co do niej należy. Jeżeli w wyniku niezdolności, niefrasobliwości i lenistwa zacofane narody powstrzymują się od ekspansji zasobów swego terytorium, Dopóki nie zostanie zorganizowana władza, której przynajmniej w udziale zadanie unicestwienia tego nieporządku, każdemu państwu, o ile tylko chce, i posiadać to, co jest środkiem, wolno podjąć się tej misji i o ile zachodzi taka konieczność, odebrać tybulec władzy prawo, którego władza ta nie potrafi wyliczyć w życie we wspólnym interesie wszystkich narodów”.

Bardziej bezcelne wyzwanie, rzucane przez grabieżcę tym, których zamierza on ograbić, nie wyszło jeszcze dotąd spod najemnego pióra imperialistycznego propagandy. Nad każdym, kto nie ma możliwości stawienia zbrojnego oporu gangsterom zza Atlantyku, wisi groźba, że odbiorą mu siłą jego mienie. A hierarchia katolicka błogosławi tego rodzaju różbój. Na przykładzie Korei całą myśląca ludzkość widzi, że te przyprowadzone olejkiem różanym i pokropione święconą wodą kazania, głoszące jawną przemoc i grabież, nie pozostają na papierze...

Autorzy „Kodeksu” świadomie zamykają oczy na fakty świadczące, że narody, które rzuciły z siebie jarzmo imperializmu, szybko dźwigają swą gospodarkę i kulturę, osiągając wybitne sukcesy. Wystarczy powołać się na Chiny, których wyzwolony naród w ciągu trzech i pół roku osiągnął wspaniałe wyniki, przy czym stało się to po wielu dziesięcioleciach zastoju w warunkach kolonialnego reżimu, ustanowionego przez anglo-amerykańskich amatorów cudzego mienia.

Ale jezuci kurii rzymskiej sprzeniewierzyli się swej naturze i swym tradycjom, gdyby nie usiłowali przedstawiać sprawy i obecnej, i przyszłej grabieży kolonialnej w postaci humanitarnej misji cywilizacyjnej:

„Aby narody dzikie i zacofane, ofiary wstępu, ciemnoty i zabobonów mogły się zmniejszyć, potrzebny im jest niemal zawsze zewnątrz, to jest ze strony narodu bardziej cywilizowanego, pierwszy bodziec, pomoc, kierunek. I tu — w braku odpowiednio zorganizowanej władzy międzynarodowej (tj. tej samej „ponadnarodowej” dyktatorii Departamentu Stanu — E. T.), której normalna i spójna będzie ta funkcja cywilizacyjna, każdy naród, który tego pragnie i może to uczynić, ma prawo, a niekiedy nawet obowiązek w imię swych sił wziąć pod opiekę naród niekulturowy, aby wprowadzić go drogą postępu i cywilizacji”.

A przecież niezbita fakty świadczą o czymś wręcz przeciwnym — o tym mianowicie, że kolonizatorzy czynili i czynią wszystko, co leży w ich mocy, aby utrzymać ujarzmione przez siebie narody w nędzy, głodzie, ciemnocie i ignorancji. Fakt, że skutki takiej „cywilizacyjnej” działalności są dla narodów kolonialnych opłakane, zmuszony był przyznać również sekretariat Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawozdaniu wstępnym „O sytuacji społecznej świata”. Sprawozdanie to podkreśla, że w całym szeregu kolonii i byłych kolonii ludność składa się niemal w 100% z analfabetów. Tak na przykład w Brytyjskim Somali analfabetyzm obejmuje 99% ludności, w Kamerunie — 95%, na Madagaskarze — 90%, na Malajach — 62%, w Indiach — 80% itd. Zaledwie 10% rdzennej ludności Maroka, Kenii, Tunisu i innych kolonii afrykańskich ma możność uczęszczania do szkół.

A przecież w tych krajach mocarstwa

kolonialne pełnią „funkcję cywilizacyjną” od dziesiątków, a niekiedy od setek lat! Mimo to, jak widzimy, „narody zacofane” bynajmniej nie kroczą „drogą postępu i cywilizacji”. Wręcz przeciwnie! „Opieką” cywilizowanych drapieżców doprowadzają do tego, że niektóre z tych narodów są na wymiaru.

A jeżeli narody „zacofane”, zarówno w samej Europie jak i w koloniach, okazują się już tak zacofane i niewiedzące, że przepędzą na cztery wiatry ponadnarodowych „cywilizatorów” — co wtedy? W takim wypadku przewidujacą opatrność z „Kodeksu moralności międzynarodowej” z góry ustanawia „prawo i możliwość” podjęcia kroków społecznych:

„Sukcesy nauki i techniki nieustannie ofiarują straszącym wojaczką coraz potężniejszą broń, która niszczy i zniszczy; wojna lotnicza, wojna podwodna, wojna chemiczna, wojna bakteriologiczna. Na próżno kwestionowalibyśmy prawo państwa do przystosowania w pewnej mierze swego uzbrojenia i metod wojny do tych nowych możliwości”.

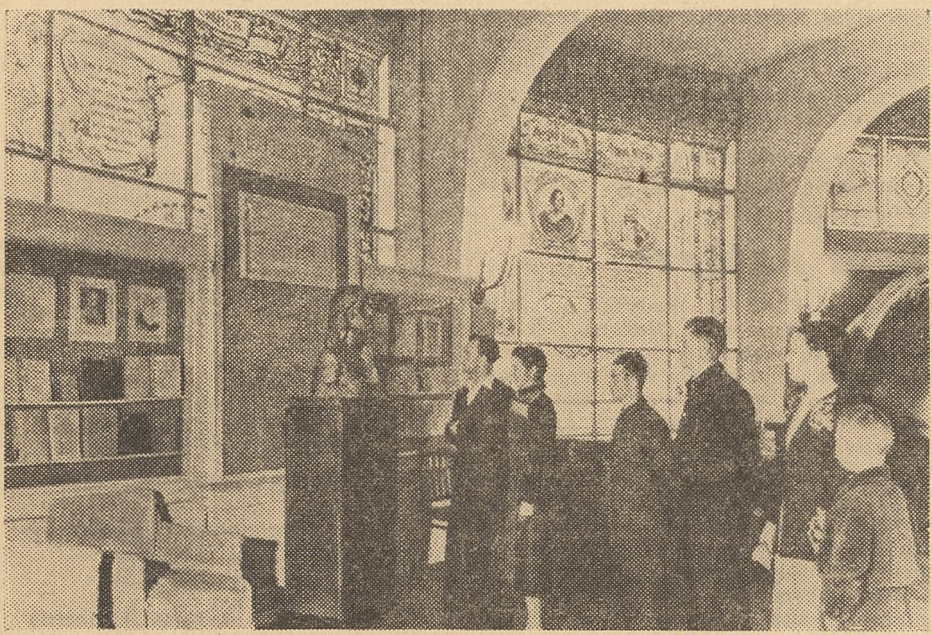
Watykańscy nauczyciele wiary wyczułi jednak, że w tym miejscu wyraźnie przeładowali. Głosząc w imię „chrześcijańskiego sumienia” rozprzestrzenianie duru plamistego, cholery, dżumy, postanowili bardziej szczegółowo uzasadnić swe światłe rady:

„Wojna stała się narodowa, totalna i prawie wszyscy obywatela na różnych zasadach biorą w niej czynny udział. Coraz bardziej zacierają się różnice między walczącymi i nie walczącymi i ludność cywilna przestaje być „niewinna” (cudzozyści w tekście — E. T.) w takim sensie, w jakim rozumieeli to starzy moralści. Oczywiście, strony walczące mają prawo walczyć i ewoluować pod uderzeniem. Nie ulega wątpliwości, że szerokie masy wierzących katolików i wszystkie uczciwe elementy w duchowieństwie katolickim odrzuca zawartą w „Kodeksie” propagandę wojny, masowych mordster, ogrybaniarstwo, pozabawiania krajów słabo rozwiniętych ich suwerenności i mienia narodowego, propagandę wojny atomowej i bakteriologicznej. Ta zbrojka propagandy nie może nie wzbudzić uczucia gniewu i protestu w sercu każdego uczciwego człowieka — niezależnie od jego narodowości, zawodu, przekonań politycznych i wierzeń religijnych.

Ojcowie kościoła katolickiego, którzy pisali, redagowali i błogosławili „Kodeks moralności międzynarodowej”, doszli do takiego stopnia deprawacji moralnej, do takiego ohydnego naigrawania się z honoru, sumienia i sprawiedliwości, do jakiego, jak daleko pamięć sięga, nie stoczył się nawet żaden z członków rozgałęzionych kłiki, bezpośrednio obsługujących podlegających wojennych. Dotychczas nawet Watykanowi nie udało się osiągnąć takich szczytów hańby i bezwstydu. A przecież w tej dziedzinie trudno go prześcignąć!

W WALCE O WYNIKI NAUCZANIA I WYCHOWANIA

Tematyka kopernikowska na zajęciach pozalekcyjnych



W Moskiewskim Planetarium w związku z 410 rocznicą śmierci wielkiego polskiego astronoma i znakomitego przedstawiciela epoki Odrodzenia — Mikołaja Kopernika — otwarta została wystawa, poświęcona życiu i działalności Kopernika. Na zdjęciu: Zbierający oglądają ekspozycję.

Rok Kopernikowski, zainaugurowany uroczystością otwarcia przez Tow. Bierała zreorganizowanego muzeum im. Kopernika we Fromborku, nastroja wiele ciekawych, momentów, które omawiane są z młodzieżą częściowo na lekcjach, częściowo powinny być opracowywane w czasie zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych.

Na podstawie specjalnie przeprowadzonych obserwacji w różnych szkołach zorientować się, że tematyka kopernikowska nie jest prawie poruszana na zajęciach pozalekcyjnych. Nauczyciele, z którymi rozmawiałem na ten temat, tłumaczyli się brakiem potrzebnych kwalifikacji i wiadomości z dziedziny astronomii, małym zainteresowaniem młodzieży itp.

Wypowiedzi te nie są przekonujące. Życie Mikołaja Kopernika to nie tylko życie astronoma — to przede wszystkim życie człowieka, który pierwszy w owych czasach zdobył się na materialistyczne pojęcie do świata i w dociekaniach naukowych zerwał z ówczesnymi dogmatami strzeżonymi przez kościół za pomocą encyklik papieskich, sądów inkwizycji i usuwania książek „zakazanych”.

Nic dziwnego, że u Mikołaja Kopernika mówiło się w dawnych szkołach jako o badacz gwiazd, zatopionym w obserwacjach nieba i oderwanym od toczącego się życia na ziemi. Kopernik w takim oświeceniu był wygodny i prawie nieszkodliwy dla całego systemu fideistyczno-idealistycznej filozofii, któremu podlegała także szkoła w okresie międzywojennym.

Dzisiaj musimy odrzucić tę fatalną spuściznę przemysłowych faktów i ukazać Kopernika naszej młodzieży w pełnym świetle.

Dlatego też, jeśli jest mowa o tematyce kopernikowskiej na zajęciach pozalekcyjnych, to myśleć należy przede wszystkim o kwestiach światopoglądowych.

Stawianie jednak tych kwestii w oderwaniu od pewnych prostych, naukowych obserwacji astronomii, od nadzwyczaj ciekawych obserwacji astronomicznych, od wykonywania przez uczniów potrzebnych przyrządów i urządzeń — może stać się nie tylko nudnym wykładem, ale wprost wypadnięciem smiałym wielkiego Kopernika na tle epoki, w której kwitła scholastyka, epoki władzy feudalnej, kościelnej i świeckiej, epoki prymitywizmu i okrucieństwa. Umiejętnie posługując się ilustracjami, których wiele znaleźć można w czasopiśmie, nauczyciel zbliży młodzież do postaci Kopernika, twórcy rewolucji w dziedzinie astronomii, rewolucji, przeciw

nej — gnomon i jego użycie, 1936 r.

artykuły:
FELIKS PRZYPSKOWSKI: „Budujemy zegar słoneczny” („Urania” nr 3-4 1961, str. 67 i nast.);
JAN CADOMSKI: „Technika pracy Mikołaja Kopernika” („Urania” nr 5, 1953, str. 312 i nast.);
„Kopernik przy pracy” („Problemy” nr 5, 1953 str. 312 i nast.).

Obserwacje ciał niebieskich i zjawisk zachodzących w kosmosie nasuwać uczestnikom pytanie o możliwości bezpośredniego dotarcia przez człowieka do odległych planet. Jako temat zamykający zagadnienia poruszone w kółkach zainteresowań w związku z Rokiem Kopernikowskim proponuję opracować tzw. cykl o podróżach międzyplanetarnych. Cykl ten nie tylko zachęca do sprawy technicznej, ale ugruntuje przekonanie o potęgę myśli człowieka i o możliwościach wydarła przyrodzie jeszcze wielu tajemnic, które ona kryje.

Słusznie będzie odpowiedzieć o historii budowy rakiet i obecnym stanie myśli technicznej w tej dziedzinie. Dla opracowania tego zagadnienia można znaleźć materiały w następujących artykułach:

TADEUSZ UNKIEWICZ: „Komunikacja międzyplanetarna” („Problemy” nr 3, 1949, str. 146 i nast.);
JERZY H. TEISSEYRE: „Lotnictwo w przyszłości i perspektywy dalszego rozwoju” („Problemy” nr 5, 1949, str. 323 i nast.).

W. WAWIŁOW: „Łączność radiowa z księżycem” („Problemy” nr 3, 1950, str. 155 i nast.);
W. BORISOW: „Droga k wierzdom” („Znane — Słuch” nr 4, 1950, str. 7 i nast.).

Temat można uzupełnić lekturą powieści STANISŁAWA LEMA „Astronauka”, 1952.

JACEK WĘGRZYŃCZYK
Gliwice

Jak wykonałam pomoce naukowe do geografii

W ub. roku szkolnym objełam geografii i biologię w klasach siódmych. Organizując pracę na początku roku szkolnego stwierdziłam brak wielu pomocy naukowych. Nauczanie geografii w kl. VII wymaga wielu map, wykresów, szkiców lub modeli. Postanowiłam zwrócić się do klasy o pomoc, rozbudziłam jej aktywność w pokonywaniu przeszkód, w zapobieganiu brakom i zaproponowałam, że będziemy wspólnie przygotowywać lekcje geografii.

Niemal na każdej lekcji potrzebne są przecież pomoce naukowe. Zachęcałam młodzież, by podjęła się ich wykonywania. Podzieliłmy klasę na grupy 2-3-osobowe i każda grupa dostała określone zadanie.

W pierwszych miesiącach zaczęliśmy pracę od wykonywania ćwiczeń w zeszytach geograficznych ze zwróceniem uwagi na właściwy sposób kreślenia mapek i wykresów. Gdy uczniowie już opanowali techniki kreślenia, rozpoczęłam z nimi przygotowywanie pomocy naukowych, starając się, aby były gotowe na 2 dni przed daną lekcją. Każda grupa dzieci wiedziała, że musi wykonać swoje zadanie w odpowiednim czasie. Do tego wykorzystaliśmy: książki, zeszyty do ćwiczeń A. Chałubińskiej i M. Janiszewskiego, czasem jakiś temat programowy, wymagający specjalnie graficznego przygotowania. Dokładnych informacji o sposobie wykonywania udzielałam sama. Przed zademonstrowaniem na lekcji przygotowanej pomocy przeprowadzałam dokładną korektę.

Pierwsze wykresy dałam najlepszym rysownikom, aby słabsi uczniowie zorientowali się, jak powinna wyglądać praca.

Chwila pełna napięcia była zawsze moment, gdy na ścianie lub tablicy pojawiały się wykonane przez uczniów pomoce naukowe, która miała służyć do lepszego przeprowadzenia lekcji. Pozostawała ona w klasie do następnej lekcji. Przez ten czas młodzież oceniała ją. Wykonawcy byli dumni z niej lub wstydliwi się, gdy koleżki ganiły wykonanie. Rozpoczęła się rywalizacja w pracy. Często gdy 2-3 uczniów pracowało, przy stole gromadziły się koleżki, którzy mieli zrobić następna pomoc naukową. Chcieli bowiem dowiedzieć się, jak była opracowywana każdy szczegół, by uniknąć w swojej pracy błędów.

Lecje stały się bardziej interesujące, cała klasa brała w nich żywy udział. Na-

Moja praca z kółkiem chemicznym

Prawie na każdej lekcji chemii występują elementy kształtujące naukowy pogląd na świat. Oto kilka przykładów. Temat lekcji: „Prawo zachowania masy” jest wybitnie światopoglądowy. Za pomocą wagi uczniowie stwierdzają, że mimo zaszłej reakcji chemicznej masa układu pozostaje ta sama, nic tu nie przybywa ani nie ginie. Wykazałam: „Tlen, jego występowanie, otrzymywanie i własności” wyjaśnia uczniom wiele zjawisk zachodzących w przyrodzie, jak rdzewienie, butwienie, oddychanie itp., wyjaśnia, że w tych procesach nie ma nic cudownego. Lekcja na temat: „Materia a substancja” pozwala uwydatnić najważniejsze cechy materialności świata, jak istnienie materii niezależnie od naszej świadomości i oddziaływania na nasze zmysły. Lekcja na temat: „Odkrycie pierwiastków promieniotwórczych” pozwala wykazać rozwój poglądów na budowę materii i zasadniczą rolę materialistycznej teorii poznania, że zjawiska nie są czymś cudownym, lecz są wynikiem działania praw przyrody.

A zatem chemia, jako nauka o własnościach substancji i ich przemianach, zajmuje czołowe miejsce wśród przedmiotów kształtujących naukowy pogląd na świat. Główną metodą prowadzącą do celu jest, oczywiście, praca laboratoryjna zarówno na lekcjach, jak w kółku chemicznym. Praca w kółku chemicznym — to jedna z form zajęć pozalekcyjnych ucznia. Głównym jej celem jest wykrywanie, rozwijanie i pogłębianie uzdolnień i naukowego światopoglądu naszych wychowanków w kierunku badania i poznawania zjawisk chemicznych. Pracując w kółku chemicznym uczniowie nasi mają możliwość zaspokajania swoich zainteresowań badawczych i w sposób kulturalny i pożyteczny spędzają wolny czas.

Od kilku lat prowadzę kółko chemiczne w szkole TPD nr 1 w Warszawie. W pierwszym okresie pracy było to kółko „referatowo-pokazowe”. Na początku roku szkolnego, na ogólnym zebraniu kółka, ustaliliśmy zagadnienia, które specjalnie nas interesowały, a następnie w ciągu roku opracowywaliśmy je. Tematy wybranych zagadnień przydzielaliśmy poszczególnym członkom kółka do opracowania, kierując się ich zainteresowaniami i uzdolnieniami. Na następnych zebraniach opracowane zagadnienia były wygłaszane w formie referatów. Oczywiście, że wypowiedzi ilustrowano odpowiednimi doświadczeniami chemicznymi, a następnie odbywała się dyskusja. Ale już w roku ubiegłym zaniechaliśmy tej formy pracy kółka jako w istocie swej werbalnej, a przeszliśmy na pracę laboratoryjną, szczególnie sprzyjającą budzeniu zainteresowań, wyrobieniu nawyków i wiązaniu teorii z praktyką.

Nasze kółko chemiczne zorganizowane w ub. roku, miało po dwie godziny tygodniowo zajęć praktycznych dla grupy młodszej i starszej w godzinach pozalekcyjnych. Zwykle rekrutację do kółka przeprowadzamy na podstawie dobrowolnych zgłoszeń. Przyjęcie do kółka następuje na zebraniu zarządu po przedyskutowaniu kwalifikacji zgłoszonych uczniów i po uzgodnieniu z wychowawcami odpowiednich klas. Staraliśmy się przyjmować do kółka tylko uczniów wykazujących specjalne zainteresowanie chemią.

Maksymalna liczba członków jednej grupy wynosiła 10-12 uczniów, frekwencja — zwykle około 8-9 osób. W takiej grupie praca szła dobrze. Wiedziałem, że niezbędnym warunkiem utrzymania zwarłości grupy jest atrakcyjność zajęć chemicznych.

Stosowałem więc następujący program zajęć, zmieniając odpowiednio do życzeń członków i do potrzeb pracowni chemicznej: 1) prace badawcze, 2) roboty szklarskie, 3) montowanie przyrządów do ćwiczeń uczniowskich, 4) hodowle kryształów, 5) prace porządkowe.

W ten sposób powstało 80 map i wykresów wykonanych na brzościu o wymiarach 70 x 50, zamykających cały cykl geograficzny, przypadający na kl. VII.

W podobny sposób radziłam sobie z wykonywaniem pomocy do biologii. Młodzież wykonała 40 tablic o wymiarach 60 x 50 zamykających cykl nauki o człowieku w tej kl. VII.

Tuż przed końcem roku szkolnego udało mi się kupić pantograf, przyrząd niesłychanie ułatwiający pracę przy powiększaniu i pomniejszaniu wszelkich rysunków.

Za pomocą jego bardzo łatwo otrzymujemy się dokładne powiększenie lub pomniejszenie rysunku, co właściwie jest najtrudniejszą sprawą przy rysowaniu map.

Gdy zasnajomiałam uczniów z tym przyrządem, prosiłam, by dać im jeszcze kilka dodatkowych prac do wykonania. Polecałam im zrobić dwie mapy, przy których pracowali po 3 uczniowie.

W ten sposób zaplanowana i kierowana przeze mnie praca zachęcała uczniów i dawała im duże zadowolenie.

Obiecuję sobie w bież. roku szkolnym częściowo wykorzystywać pantograf, gdyż zmniejsza on wysiłek ucznia, oszczędza czas i budzi większe zainteresowanie.

Przy wykonywaniu tablic, map i wykresów odkryłam u niektórych uczniów zdolności rysunkowe i kartograficzne. Dozbrałam też do przekonania, że ważną jest rzeczą, aby w klasach starszych nauczanie geografii czy biologii prowadziło przez parę lat ten sam nauczyciel, gdyż zdolności i zainteresowania uczniów mogłyby wcześniej wykryć i lepiej rozwijać.

Przekonałam się również, że stosunek do pracy kształtuje się w procesie samej pracy. Moi uczniowie — na początku nieporadni i niedbalni — nie tylko pogłębiли swą wiedzę i nabyli pewnych umiejętności, ale nauczyli się także pracować zespołowo, szanować wytwory pracy ludzkiej, oszczędzać materiał, śmiało krytykować i wykrywać błędy dla dobra sprawy. Wielu słabszych uczniów uwierzyło we własne siły i przekonało się, że nie ma takich trudności, których by nie można było pokonać.

MARIA BRZEZIŃSKA
Frysztak

Na jednym zajęciu kółka mogliśmy — oczywiście — zrealizować 2-3 punkty programu. Stałym elementem naszej pracy była hodowla kryształów, która wymagała ciągłych zabiegów.

Prace badawcze obejmowały tematy, które rozszerzały i uzupełniały zagadnienia programowe. Np. w okresie opracowywania w kl. IX grupy chlorowców starsi członkowie kółka przeprowadzali doświadczenia, w wyniku których otrzymywali chlor z różnych chlorowców, stosując rozmaite środki utleniające. Przy opracowywaniu fosforu w kl. IX grupa starsza poznała sposób produkcji zapalek itp.

Roboty szklarskie obejmowały: cięcie i obtapianie bagietek i rurek, zgniatanie rurek, sporządzanie pipetek, obcinanie butelek. Montowanie przyrządów do ćwiczeń, przygotowywanie odczynników, napełnianie gazometrów i prace porządkowe — to bardzo ważne społecznie użyteczne prace kółka, umożliwiające i ułatwiające nauczanie chemii w szkole metodą laboratoryjną.

Dorobkiem kółka chemicznego w roku szkolnym 1952/53 było zmontowanie 9 zestawów kompletu odczynników, w każdym po 16 odczynników, wielu przyrządów do ćwiczeń uczniowskich, jednego gazometra i wyhodowanie dość dużego zbioru pięknych kryształów aluminoglinowo-potasowego, chromowo-potasowego, żelazowo-potasowego, siarczanu miedziowego oraz podwójnych kryształów aluminoglinowo-potasowego i chromowo-potasowego (zjawisko izomorfizmu).

Planowe otrzymywanie kryształów substancji o zdumiewająco harmonijnych kształtach, stwierdzenie jednakowych wyników w hodowlach prowadzonych przez różne osoby — to niebicie dowody obiektywnego istnienia praw rządzących tymi zjawiskami.

W pracach badawczych prowadzonych zespołowo i indywidualnie uczniowie zdobywają przeświadczenie, że w przyrodzie każde zjawisko ma swoje naturalne przyczyny, że nie ma tu nic nadprzyrodzonego. W doświadczeniach znajdują wyjaśnienia wielu interesujących ich zagadnień i przyzwyczajają się traktować doświadczenia jako sprawdzian zachodzących zjawisk, jako źródło poznania.

M. SALWIN
Warszawa

Dać podręcznik każdemu uczniowi

W nrze 35 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 30.VIII.1953 r. przypomnieliśmy załączenie Ministerstwa Oświaty nakazujące, by każda klasa zaoszczędziła co najmniej 40% podręczników, by szkoły przede wszystkim wykorzystywały podręczniki używane, a dopiero potem kupowały nowe książki.

Sygnalizowaliśmy następnie, że są szkoły, które nie dostosowały się do tych założeń. Młodzież kupowała wyłącznie podręczniki nowe, utrudniając przez to lub wręcz uniemożliwiając racjonalne zaopatrzenie innych szkół. Wyzywaliśmy do organizowania wymiany zaoszczędzonych książek szkolnych, do troski o to, by w bieżącym roku szkolnym nie było ani jednego dziecka bez podręcznika.

Pisaliśmy także, że w Białymstoku procent zaoszczędzonych podręczników jest wysoki. Mamy jednak wiadomości, że nie jest tak we wszystkich szkołach woj. białostockiego.

Kontrola woj. wydziału oświaty przeprowadzona w dniach 1-4 września 1953 r. w powiecie sokólskim wykazała, że np. w Rozdrożu 22% uczniów klasy I i 19% uczniów klasy II i VI nie miało podręczników, że w szkole nr 1 w Sokółce 6% uczniów klasy I i II nie miało ani jednej książki szkolnej. Stan ten spowodowany został przede wszystkim tym, że zakup używanych podręczników w tych szkołach nie był zorganizowany, a odbywał się w drodze indywidualnych transakcji między za interesowanymi.

W tym samym jednak powiecie są takie szkoły, gdzie wszystkie dzieci zaopatrzyły się w podręczniki. Kontrola klasy VII w Korycinie przeprowadzona po 15 września wykazała, że na 34 uczniów klasy szóstej 30 uczniów ma używane podręczniki do fizyki, a tylko 4 kupiło podręczniki nowe, że 15 dzieci tej klasy ma używane książki do jęz. polskiego, a nowe kupiło 19 uczniów.

W Zabrodziu w klasie VII Hczajce 20 uczniów wszystkie dzieci miały używane podręczniki do języka rosyjskiego, 14 dzieci miało używane podręczniki do jęz. polskiego i chemii, a tylko 6 z nich kupiło do tych przedmiotów książki nowe. Są to przykłady osiągnięcia wysokiego procentu zaoszczędzonych podręczników.

Wydział Oświaty w Sokółce winien dopilnować, by znalazły się podręczniki również dla dzieci ze szkół nr 1 w Sokółce i ze szkół w Rozdrożu.

Trzeba, by i pozostałe wydziały oświaty w całym kraju wiedziały już teraz, czy załączenie Ministerstwa o zaoszczędzaniu 40% starych podręczników zostało na ich terenie wykonane, czy nie ma dzieci, które nie posiadają podręczników.

Konieczna jest wyrażona akcja kierowników szkół i wydziałów oświaty, by zaopatrzyć wszystkie dzieci w podręczniki, gdyż brak ich musiałby doprowadzić do obniżenia się wyników nauczania.

JAN SZUREK

Uwaga, geografowie!

Kol. W. Kucharska, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Koszowej, poczta Brzeźnica k. Skawiny, woj. krakowskie, zapytuje:

Jak zrobić we własnym zakresie pantograf? Kolegów, którzy mają w tej dziedzinie własne doświadczenia, prosimy o przesłanie rysunków i opisu tej pomocy naukowej bądź bezpośrednio do zainteresowanej, bądź też za pośrednictwem Redakcji.

Nasz stały konkurs

Życie nauczycielskie, działalność ogniw związkowych i administracji szkolnej nastroja wiele tematów do krytyki i satyry. Pragnąc w każdym numerze „Głosu Nauczycielskiego” walczyć ostrym satyrą z różnymi błędami i wypaczeniami, ogłaszamy stały konkurs na POMYSŁ DO SATYRY NA TEMATY SZKOLNE.

Wycieczki — jedna z metod zwalczania werbalizmu

Za mało jeszcze mówi się o znaczeniu wycieczek przy zwalczaniu werbalizmu w nauczaniu. Przy takich przedmiotach, jak np. geografia, wycieczki są koniecznym środkiem zdobywania materiału rzeczowego do lekcji.

Wycieczki mają ogromne wartości naukowe. Procesy zachodzące w skorupie ziemskiej są trudne do zrozumienia dla młodzieży, a mapa geologiczna, bez poznania budowy terenu, jest często tylko barwnym obrazkiem. Czyż można lepiej poznać budowę geologiczną niż — jak nam się to udało — na wycieczce urzędowej w Góry Świętokrzyskie, wędrując od stacji Stare Cieciny do Nowych. Pod naszymi stopami najpierw wystąpiły białe jurajskie wapienie, dalej — za Podzamczem — okazał się trzas, a u stóp samej Góry Zamkowej wystąpił piękny, czerwony wapien dewoński. Patrząc spod starego zamku na drugie skrzydło checińskiego faldy — Górę Zelejową — uczennice łatwo zrozumiały przyczynę rozmycia i rozpadu faldy na dwa skrzydła, gdy przekonały się o miękkości spódniej warstwy łupków holmowych. To, czego nie mogłam osiągnąć na lekcji za pomocą rysunku — dzięki wycieczce stało się dla uczennicy zrozumiałe po porównaniu twardości skał i kształtu doliny. Młodzież porównała prawdę o budowie ziemi, która sama może odczytać z krajobrazu pod kierunkiem nauczyciela.

Wycieczki geologiczno-geograficzne czy krajoznawcze — to nie tylko najpełniejszy sposób kształcenia naukowego, ale i rozwijania twórczego patriotyzmu ludowego. Wędrując grzbieciem Łysogór przez dużą Puszczę Jodłową, patrząc z Łysicy na widniejące w mapi niższe pasma czy obserwując

jąć z Łysej świetlaka z dala migocących Starachowic — ukazaliśmy młodzieży nie tylko piękno przyrody i krajobrazu, ale i nowe, rodzące się życie, rozwijający się bunt przemysł socjalistyczny.

Przez poznawanie swojego kraju, jego piękna i bogactwa w czasie wycieczki — młodzież rośnie w poczuciu przyszłych gospodarzy, którzy potrafia uszanować przyrodę i pracę człowieka. Rośnie w niej nowa, właściwy stosunek do własności społecznej i pracy. Zaprawiona w turystyce młodzież nie pozostawi po sobie śmieci na miejscu biwaku, nie oszpeca napisami kamienia lub drzewa, umie uszanować to, co jest naszym wspólnym dobrem. Te właściwości dodatnie u naszych uczennic wyrobiły w dużej mierze wycieczki.

Utarło się u niektórych nauczycieli powiedzenie, że przypadające wiosną egzaminy promocyjne rozbili nam sezon wycieczkowy. W naszej szkole udało się całkowicie rozwiązać tę trudność przez organizowanie wycieczek w okresie egzaminów maturalnych. Wyjazd z innymi klasami na dalsze wycieczki sprzyja właściwej organizacji pracy maturalistów.

I tak — podczas piśmiennych egzaminów maturalnych, klasy X odbyły wspomnianą już wycieczkę w Góry Świętokrzyskie, klasy VIII w okresie ustnych egzaminów pojechały Wisłą do Plocka i na Jeziora Gostynińskie. Wycieczka trwała 3 doby. Klasy IX odbyły piękną wycieczkę, przepływając szlakiem wielkich Jezior Mazurskich od Rucianego do Węgorzewa, a w drodze powrotnej poznały Olsztyn wraz z jego kopernikowskimi pamiątkami. Klasa ta, po skończeniu egzaminów pro-

mocyjnych, w drugiej połowie czerwca mogła zrealizować swój plan wycieczkowy. Klasy XI już od kilku lat odbywają wycieczki w miesiącach jesiennych. W ub. roku zwiedziły one kopalnię Wieliczki, dolinę Prądnika, zabytki Krakowa i Nową Hutę.

Prócz dłuższych wycieczek odbyliśmy kilka krótszych. Opracowując zagadnienia rolnictwa klasy X poznały w marcu POM i Spółdzielnię Produkcyjną w Teresinie. Już trzeci rok odwiedzamy Teresin, śledząc jego rozwój, radovali nas osiągnięcia spółdzielców, którzy w bież. roku zbudowali tam 5 domków mieszkalnych i Złobek w budynku przedszkola. Klasy VIII i XI zwiedziły Muzeum Ziemi, to najlepszą „pomoc naukową” do lekcji geologii. Pracę społecznie użyteczną, wyznaczoną naszej szkole przy zaleśnianiu wzdłuż, wykorzystaliśmy dla poznania i wyjaśnienia powstania wzdłuż w okolicach Wesołej. Kilka wycieczek do Obserwatorium Astronomicznego uzupełniło wiadomości młodzieży klas XI, która uczyć się o budowie wszechświata obejrzała gwiazdy za pomocą precyzyjnych przyrządów.

Wycieczki geograficzne są jedną z najlepszych metod wychowawczych, dająca piękne rezultaty, zwłaszcza gdy chodzi o wychowanie w zespole. Trudne w pracy szkolnej jednostki i zespoły klasowe poznajemy dobrze na wspólnych wędrowkach i wówczas łatwiej jest je opanować i pokierować nimi.

Wycieczka ze wszystkimi trudnościami, jakie trzeba pokonać, uczy młodzież zaradności i wytrzymalności. Plecak, który pierwszego dnia jeszcze ciąży — w następnych już tylko prostuje plecy ucznia. Z wędrującej grupy, początkowo rozbita

na poszczególne gromadki, tworzy się zespół umiający działać zbiorowo i rozumiejący swą siłę.

Młodzież — planując z nami wycieczki — uczy się cenić wspólny wysiłek. Na tym drobnym wycinku naszego życia szkolnego możemy pokazać młodzieży znaczenie planowania, np. spóźnione zgłoszenie uczennicy uniemożliwiła czasem zamówienie noclegów, co stało się niekiedy przyczyną rozbitcia wycieczki, niedotrzymanie terminu przez jednostkę uniemożliwiła wykonanie zadania podjętego przez kolekttyw. Brak przygotowania i opracowania trasy powoduje nieraz zmarnowanie wysiłku organizacyjnego.

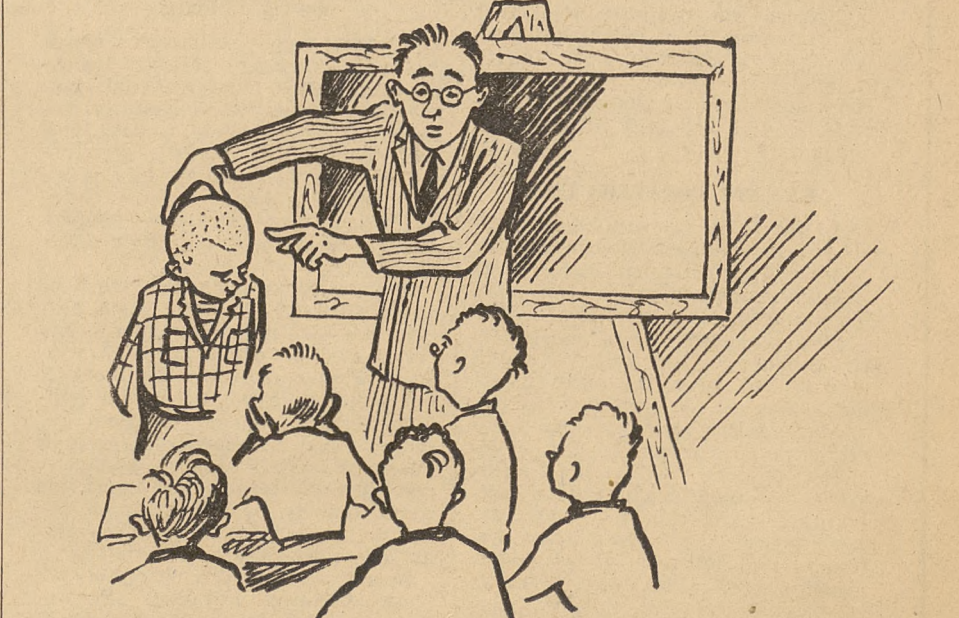
Znaczenie wychowawcze wycieczek jest tak ogromne i daje tyle możliwości rozwijania naukowego poglądu na świat i ugruntowania moralności socjalistycznej u młodzieży, że nie należy zrażać się nawet wielkimi trudnościami w ich organizowaniu.

Dużą pomoc w wykonaniu naszych planów okazuje Rada Pedagogiczna oraz Koło Krajoznawcze, współpracujące z organizacją ZMP. Także Komitet Rodzicielski, zasiłając rokrocznie istniejący u nas fundusz wycieczkowy, umożliwia również uczniom korzystanie z pożyczek, spłacanych drobnymi ratami.

W dziesiątym roku istnienia Polski Ludowej rozpoczęliśmy nasz sezon wycieczkowy poznaniem Traktu Starej Warszawy, a zakończymy sztafetą krajoznawczą „Szlakiem PKWN”.

JADWIGA JAROSZOWA
nauczycielka geografii i opiekunka
Koła Krajoznawczego
Liceum Ogólnokształcące
Im. K. Hofmanowej w Warszawie

Gdy brak najważniejszych pomocy naukowych



— Więc ułóżcie dzieci, jeśli przyjmiecie głowę Jędrka za kulę ziemską, to również będzie przebiegał przez jego nos.

(wg pomysłu kol. Wacława Walewskiego z Warszawy)

Aby w pełni zrealizować uchwałę Rządu z dnia 20. X. 1952 roku

Dnia 23 września br. w „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł pt. „W trosce o nauczyciela wiejskiego” wskazujący braki w pracy nad realizacją uchwały Rządu z dnia 20.X.1952 r. Artykuł „Trybuna Ludu” stał się podstawą do powtórnego przeanalizowania przez kierownictwo Zarządu Głównego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego sytuacji w zakresie spraw bytowych nauczycieli, a w szczególności zagadnienia realizacji uchwały Rządu.

Od chwili ukazania się uchwały upłynęło 11 miesięcy. W tym czasie zrobiono wiele wysiłków aby to korzystnie dla nauczycieli zarządzenie zostało wprowadzone w życie. Przeprowadzono kilka odpraw z aktywnym udziałem nauczycieli metod realizacji uchwały. Analizowano jej przebieg w terenie. Przeprowadzono spore rozmowy z przedstawicielami rad narodowych, CRS „Samopomoc Chłopska”, których treścią były sprawy usuwania przeszkód stojących na drodze szybkiej realizacji uchwały. Pisano na ten temat wiele w prasie codziennej i nacz. związkowej. I pomimo to — jak słusznie wskazywał artykuł „Trybuna Ludu” — uchwała Rządu nie jest w pełni realizowana. Dlaczego?

Nie można nie dostrzec, że w wielu miejscowościach rady narodowe, wydziały oświaty, PZGS, GS i ognia związkowe dołączyły olbrzymie wysiłki celem realizacji uchwały Rządu, dzięki czemu osiągnięto już pozytywne wyniki. Oto przykłady: Na terenie województwa warszawskiego w powiecie Węgrów zawarto umowy sprawie najmu mieszkań nał. w wszystkich gminach. W powiatach Płońsk, Grodzisk, Maków, Mława, Siedlce wszystkie umowy zostały zawarte i nikt z nauczycieli nie płaci czynszu za mieszkanie. W powiecie mławskim na podkucie zasługuje gmina Niecholim, gdzie mieszkaniowa czekała na nauczycieli jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego. Na terenie powiatu węgrowskiego w nowym roku szkolnym przybyło 41 nauczycieli i wychowawczy przed- szkół. Wszyscy w ten sposób otrzymali mieszkania. Na terenie województwa szczecińskiego już w wielu powiatach na-

uczyciele nie odpłacają czynszu za wynajem mieszkań. Czynsze te — jak stwierdzono w powiatach Kamień, Gryfice, Nowogard, Stargard, Choszczyno i Debrno — regulują gminne rady narodowe. W okręgu rzeszowskim, gdzie sprawą realizacji uchwały Rządu żywo interesuje się Prez. WRN, a szczególnie wiceprzewodniczący WRN, ob. Ostrowski, w ostatnim okresie załatwiono wiele spraw mieszkaniowych nauczycieli, które wymagały interwencji. Została pomyślnie rozwiązana sprawa mieszkań nauczycieli w Przemyślu, kol. Sopół, z Gorlic, kol. Henryka Gradowskiego z Kolbuszowej. W powiecie Nisko wszyscy nauczyciele, poza jednym wypadkiem w Stalowej Woli, gdzie załatwienie sprawy jest szczególnie trudne, mają mieszkania zapewnione.

Przy zaopatrywaniu nauczycieli w opał do obecnej chwili pozytywne osiągnięcia wykazuje powiat Lidzbark Warmiński, woj. olsztyński, powiaty Gryfice, Gryfno, Nowogard, Kamień, Łobez, Myślibórz, Przycze, Stargard i Świnoujście. W woj. szczecińskim, gdzie gminne rady narodowe zaopatrzyły już częściowo nauczycieli w opał.

W zakresie dostarczania podwózków do wyjątków należało do gminnych rad narodowych, które wstrzymywały się od przyjęcia z pomocą nauczycielstwu.

Są to niewątpliwie osiągnięcia po długim okresie walki o pełną realizację wspomnianej uchwały Rządu — niemniej nie są one powszechne. Według nowych, niedokładnych jeszcze obliczeń około 60 proc. powiatów zrealizowało już uchwałę Rządu. Pozostałe jednak bądź nie ruszyły z miejsca sprawy, bądź rozwiązywały ją połowicznie wypłacając niejednokrotnie intencje uchwały. Rozpatrzmy to na kilku przykładach.

Oto np. Józef Zapala jest nauczycielem w Paleczynie, pow. Miechów, dopiero pierwszy rok. Jako niewykwalifikowany pracuje nad sobą, dojeżdżając na pięty rok Komisji Rejonowej do Krakowa. Lubik swój zawód i chce w nim pracować. Gm. Rada Narodowa odmówiła mu opłaty czynszu za mieszkanie. W maju br. zwrócił się on z prośbą o pomoc w tej

sprawie do Zarządu Oddziału Pow. ZZNP w Miechowie. Ten z kolei przesyłając dalej pismo kol. Zapala, gdyż trudności z tym związanych nie umiał pokonać, wskazał, że sprawa wypłat czynszów za mieszkania nauczycielskie w powiecie miechowskim nie została rozwiązana w licznych wypadkach. Zawiadomione o tym Prez. WRN i Zarząd Okręgowy ZZNP w Krakowie od czerwca br. do 21 września nie zdobyły się na załatwienie tej sprawy. A na pismo interwencyjne w ciągu trzech miesięcy nie udzielono żadnej odpowiedzi.

A oto inny przykład. W okręgu olsztyńskim — jak wykazyują dane — 178 nauczycieli z powiatu Działdowo, Ława, Górowo Iławskie i Lidzbark Warmiński mieszkających w lokalach wynajętych. GRN zawarła zaś tylko 22 umowy uwalniające nauczycieli od płacenia czynszu. Oznacza to, że 156 nauczycieli w dalszym ciągu nie korzysta z uprawnień, jakie im daje uchwała Rządu. Zarząd Okręgu ZZNP w Olsztynie podaje, że Komisja Oświaty i Kultury Prez. WRN żywo interesuje się sprawą mieszkaniową nauczycieli i realizacją uchwały Rządu. To na pewno jest zgodne ze stanem faktycznym. Ale trzeba stwierdzić, że poza zaleceniem załatwienia spraw powiatowym komisjom oświaty i kultury, które to zalecenia — jak wiemy — z doświadczeń naszej pracy często pozostają tylko na papierze, Zarząd Okręgu nie wskazuje innych środków, jakie przyczyniłoby się do usunięcia tego niepokojącego zjawiska. A sytuacja wymaga zastosowania skutecznych środków działania. Zarząd Okręgu uskarża się na bierność oddziałów powiatowych. Jeśli oddziały nie wykazują aktywności, to nie dziwnego, że sprawa 156 nauczycieli, którzy nie mają spisanych umów mieszkaniowych, jest dla ognia związkowych obojętna.

Zarząd Okręgu w Łodzi — woj., oceniając sytuację w zakresie realizacji uchwały Rządu, stwierdza, że z braku materiałów nie mógł dokonać tej oceny. Materiały miały nadejść poprzez wydziały oświaty i ognia związkowe. Fakt ten świadczy o formalnym stosunku do sprawy realizacji uchwały Rządu na terenie województwa łódzkiego. Tymczasem dotychczasowe dane wskazują, że liczba nauczycieli, którzy mają umowy na wynajęte mieszkania, nie przekracza 50 proc., że zaopatrzenie nauczycieli w opał nie przebiega pomyślnie w tym województwie. Są to w dodatku dane niepełne. Jeśli na terenie województwa łódzkiego ani wydziały oświaty, ani Zarząd Okręgu ZZNP nie są zorientowane w zakresie realizacji uchwały Rządu, to trudno oczekiwać, by te dwie instytucje potrafiły skutecznie walczyć o pełną realizację uchwały.

Zagadnienie realizacji uchwały Rządu to ważna i szeroka w swoim zasięgu sprawa. Wymaga ona konsekwentnego i uporczywego działania rad narodowych, wydziałów oświaty, a przede wszystkim ognia związkowych.

Nasze ognia związkowe w ścisłym współdziałaniu z administracją szkolną są przede wszystkim powołane do sprawowania kontroli nad wykonaniem uchwały Rządu. W wielu wypadkach ognia związkowa i administracja szkolna zawodzi. Tak dzieje się w przytoczonych już okręgach, jak i innych, np. Wrocław, Gdansk, Kielce.

Ognia związkowe wspólnie z administracją szkolną muszą zdobyć się na większy wysiłek. Nie można poprzestać na akcyjnym działaniu. Nie wolno też ograniczać się do formalnego ujawniania niedociągnięć. Sprawę można uznać za załatwioną dopiero wówczas, gdy ujawnione niedociągnięcia zostały usunięte. Jednym z ważnych elementów pracy w tej dziedzinie jest ożywienie organizacyjne wszystkich ogniw związkowych i włączenie do pracy szerokiego aktywu społecznego. Sprawą realizacji uchwały Rządu nie mogą żyć pojedynczy członkowie zarządów. W oparciu o znajomość potrzeb terenu, trzeba, by nasze ognia związkowe, a w szczególności zarządy oddziałów powiatowych, nawiązywały żywy kontakt z prezydiami rad narodowych, PZGS i GS i uporczywie domagały się postawienia spraw bytowych nauczycieli na porządku obrad rad narodowych i usuwania wszystkich niedociągnięć na ich terenie. Trzeba też, aby ognia związkowe nawiązywały kontakt z gminnymi radami narodowymi i na miejscu w gminach i wsiach pomagały rozwiązywać napotkane trudności.

Prezydium Zarządu Głównego ZZNP doszło do wniosku, że praca Zarządu Głównego w tej dziedzinie była wciąż jeszcze nie wystarczająca. Zaniebando sprawę dopinania pracy ognia terenowych, a w szczególności nie wykorzystano należycie okresu wakacyjnego do walki o pełną realizację uchwały Rządu.

Zarząd Główny ZZNP wyciągając wnioski ze słusznej krytyki zawartej w artykule „Trybuna Ludu”, przystąpił do definitywnego załatwienia tej palącej sprawy. W dniu 28 września br. udały się do wszystkich okręgów zespoły pracowników Zarządu Głównego ZZNP. Celem ich pracy jest wnikliwe przeanalizowanie sytuacji bytowej nauczycieli na terenie poszczególnych okręgów. Jednocześnie w teren udają się ekipy wojewódzkie i powiatowe, które winny dotrzeć do wszystkich gmin, stwierdzić stan realizacji uchwały i co najważniejsze — na miejscu doprowadzić do usunięcia niedociągnięć i braków. W akcji tej pomagać będą pracownicy wydziałów oświaty. Zadanie to wymaga czynnej postawy wszystkich naszych działaczy związkowych.

Apelujemy więc do wszystkich, którzy sprawą pełnej realizacji uchwały Rządu jest bliska, a szczególnie do członków komisji społeczno-bytowych, aby przez udział w pracy ekipy przyczynili się do zaspokojenia potrzeb swych kolegów.

Nauczyciele czekają na zaopatrzenie w opał, na uregulowanie spraw mieszkaniowych. Mają prawo żądać pomocy i stać się troski ze strony ognia związkowych. Na tę troskę musimy się zdobyć.

TADEUSZ WYSOCKI
sekretarz ZG ZZNP

Echa „Ostrego Pióra”

Już 9 miesięcy minęło...

Dziewięć miesięcy minęło od wydrukowania pt. „Wyjaśnienie, które dezorientuje” (patrz nr 4 z dnia 18 stycznia 1953 r.). Prosiłszy w nim Ministerstwo Oświaty o zajęcie wyraźnego stanowiska w sprawie postępowania dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Radomiu, kol. Adama Słomskiego, który na posiedzeniu rady pedagogicznej w dniu 14.V.52 r. zmienił jednemu z uczniów ocenę z matematyki z niedostatecznej na dostateczną — wbrew stanowisku nauczyciela tego przedmiotu, kol. Walasika i podczas tego nieobecności na tym posiedzeniu.

Dziwilo nas, dlaczego czynnik nadzręczny po zbadaniu całej sprawy i po stwierdzeniu, że fakty te rzeczywiście miały miejsce, nie napomnieliśmy bezprawnej decyzji rady pedagogicznej, zaś kol. Walasika przeniosły do innej szkoły.

„Prosimy Ministerstwo Oświaty — pisaliśmy w wymienionym wyżej artykule — o jasne sprzeciwienie swego stanowiska w tej sprawie, gdyż jest to szczególnie ważne dla naszych czytelników ze względu na zbliżający się okres przed egzaminacyjnym w szkołach i możliwość powtarzania się podobnych wypadków w bieżącym roku szkolnym”.

Minął okres przed egzaminacyjny ubiegłego roku szkolnego, minęły egzaminy i rozpoczął się nowy rok szkolny, a nasi czytelnicy — nauczyciele nie dowiedzieli się, jakie jest stanowisko Ministerstwa Oświaty w tej tak ważnej sprawie.

Może ta notatka skłoni wreszcie odpowiedź instancję Ministerstwa do udzielenia odpowiedzi?

Nie leży to w jego naturze

W numerze 29-30 „Głosu Nauczycielskiego” zamieściliśmy artykuł, w którym wykazaliśmy na dwóch przykładach, jak telefon może stać się plagą w życiu szkoły, jeśli pewne władze wykorzystują ten mądry wynalazek w sposób zakłócający normalny bieg zajęć szkolnych. Chodziło mianowicie o kierownika Wydziału Oświaty w Bytomiu, który w gorącym dniu zakończenia roku szkolnego wezwał kierowników szkół na „nagłą” naradę, i o miejską instancję ZMP w Gorzowie, która zażądała szybkiego przybycia do zarządu nauczyciela matematyki „w pilnej” sprawie, mimo że ten pełnił w tym czasie funkcje egzaminatora w kl. VII.

W obu sprawach nadeszły do Redakcji „wyjaśnienia”, które niestety — nie dają gwarancji, że podobne wypadki więcej się nie powtórzą. Co prawda kierownik Wydziału Oświaty w Bytomiu potwierdza fakt wezwania kierowników szkół na naradę w dniu zakończenia roku szkolnego, ale niezależnie od tego usiłuje utopić całą sprawę w nurcie mgławicowych wyjaśnień:

„Nie leży to w naturze kierownika Wydziału Oświaty używanie tego rodzaju słów jak „natychmiast” i „pod rygorem” —

czytamy w liście do Redakcji. — Jako kierownik Wydziału Oświaty, śmiem twierdzić, że materiału do artykułu ob. Andrzejowi Drzadzcie nie dostarczył żaden z kierowników szkół, ale ktoś, kto celowo i złośliwie usiłował podważyć autorytet Wydziału Oświaty”.

Szkoda, że w tej naturze nie ma zryciaj samokrytycznego ustosunkowania się do własnego postępowania i umiejętności wyciągania wniosków z krytyki prasowej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w dniu zakończenia roku szkolnego nie należało wezwać kierowników na naradę do wydziału oświaty.

W sprawie zakłócenia normalnego przebiegu egzaminów w szkole gorzowskiej nadeszły list z Prezydium WRN w Zielonej Górze, w którym znajdujemy potwierdzenie smutnych faktów opisanych w artykule. „Dla zapobieżenia powtórzeniu się podobnych wypadków — czytamy w liście — Wydział Oświaty Prezydium WRN omówił powyższą sprawę w KW PZPR i z przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZMP”.

A jakie konsekwencje wyciągnięto w stosunku do winnych? Czy tylko samo „omówienie” wystarczy?

O Alt Beju, Ojcu Wirgiliusza i pamiętniku kursisty

Nasi czytelnicy na pewno pamiętają wymienionych w tytule bohaterów trzech artykułów, które ukazały się w kolejnych numerach „Głosu Nauczycielskiego” (31-32, 33 i 34 z br.) i nie wątpili o oczekując z niecierpliwością wiadomości o tym, jaki skutek odniosła nasza krytyka prasowa.

Niestety! Mijały dni i tygodnie, a skutku wciąż kaze na siebie czekać. Dotychczas nie wiemy, czy znalazł się „mężny

rycerz”, który by poskromił AN Beja w Ustroniu Morskim i czy Ojciec Wirgiliusz straszonej widmem wciąż jeszcze biega między Ministerstwem Oświaty a Ministerstwem Gospodarki Komunalnej. Pamiętnik kursisty zaś na pewno wzbogacił się o nowe stronicie opisujące ważne i nie cierpiące zwłoki „sprawy do załatwienia...”

Ale nie tracmy nadziei — kiedyś odpowiedź nadejdzie...

„Brudy należy prac w domu”

Tak wołał kolega Subocz „przy cichym aplauzie sali i nikt nie sprzeciwiał jego fałszywego stanowiska dowodzącego, że wielu jeszcze nauczycieli tkwi po uszy w zakłamaniej moralności burżuazyjnej”.

Jest to zdanie wyjęte z czołowego artykułu pt. „O szczerą i odważną krytykę”, zamieszczonego w nrze 33 „Głosu Nauczycielskiego”. W artykule tym przytoczamy przykład „prokuratorskiej rozprawy” skierowanej przez Wydział Oświaty w Ło-

dzi przeciwko „krnąbrnej nauczycielce” Szumlewskiej, która odważała się skrytykować organizację i przebieg spartakiady szkół ogólnokształcących w Łodzi.

„W sprawie tej Redakcja zwróciła się do Departamentu W. F. Ministerstwa Oświaty pismem z dnia 19.VI. br. — i dotąd nie otrzymała żadnego wyjaśnienia” — czytamy w tymże artykule.

Dziś jest już 4.X.1953 r., a wyjaśnienia jak nie ma, tak nie ma.

Kleksy

SPRAWIEDLIWY PODZIAŁ PRACY...

Na zebraniu gromadzkim przemawia soltys:

No, więc ustaliliśmy sprawiedliwy podział pracy w związku z akademią... Nie ma takiej organizacji społecznej na terenie naszej gromady, która by tworzyć nie walczyła się do przygotowań. I tak:

referat z ramienia ZSL wygłosi nauczycielka, ob. MARIA KOWALSKA,

dekoracją sali zajmie się ZMP, delegując do tego ob. MARIE KOWALSKA,

bufetem zarządza Koło Gospodyń Wiejskich ZSCh, delegując do tego ob. MARIE KOWALSKA,

część artystyczną wykona działwa szkolna pod kierunkiem ob. MARIKI KOWALSKIEJ.

W ten sposób wspólnymi siłami zrobimy naprawdę piękną imprezę!

(nadesłała kol. W. KUCHARSKA z Woskowej k. Skawiny)

W ODDZIALE POWIATOWYM ZZNP W PYRZYCACH

— Chciałbym nabyć 19 znaczków związkowych.

Aż dziewiętnaście! Chyba dla całej ZOZ?

— Ni, to tylko dla mnie...

— ???

— Przecież jadę jako aktywista ZZNP na bezpłatne wczasy do Zakopanego...

(nadesłał W. BORODZIEWICZ z Warszawy)

Poza tym do Redakcji pomyśli na satyrę nadesłał: KAROL ŚWIERCZYŃSKI (Łódź), ST. LUBIENIEC-KI (Bielawa), J. MICKUNAS (Sompolno), K. WRÓBLEWSKA (Stargard Gd.). Pomyśli też będą wykorzystywane w dalszych numerach „Głosu Nauczycielskiego”.

PRZEGŁAD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

PROGRAM POKOJU

BEZWZGLĘDNY zakaz broni atomowej, wodnorodowej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Redukcja sił zbrojnych wielkich mocarstw o 1/3 w ciągu roku. Likwidacja wszystkich baz wojennych na obcych terytoriach.

Położenie kresu propagandzie wojennej, propagandzie wojny i nienawiści między narodami.

Oto punkty propozycji, którą w imieniu rządu ZSRR przedłożył VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych szef delegacji radzieckiej, wiceminister Andrzej Wyżynski. Propozycja ta, zmierzająca do usunięcia groźby wojny i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, jest wyrazem konsekwentnej pokojowej polityki wielkiego mocarstwa socjalistycznego, służącej sprawie pokoju i przyjaźni między narodami.

„Nie było w tym nic nowego” — w tych słowach koła imperialistyczne oceniły propozycje radzieckie. Istotnie, przemówienie wiceministra Wyżynskiego było wyrazem tej niezmiennie pokojowej polityki ZSRR, która krzycząc plany imperialistycznych podpalaczy świata. Czy było coś nowego w przemówieniu delegata USA, Dullesa? Nie nowego; gdyż amerykański sekretarz stanu, jak to zresztą stwierdza prasa zachodnio-europejska, nie powiedział nic takiego, co mogłoby świadczyć o tym, że amerykańscy awanturnicy wojenni zrezygnowali ze swych planów. Jak pisze dziennik „Pravda”, „najdokładniejsza nawet analiza mowy Dullesa nie prowadzi do wyrycia w niej najskrajszych chociażby aluzji do tego, że rząd USA gotów jest dokonać kroku w kierunku zaprzestania amerykańskiej „zimnej wojny”, w kierunku uzdrowienia sytuacji międzynarodowej”.

Propozycje radzieckie, będące prawdziwym programem pokoju, zostały z pełnym uznaniem przyjęte przez narody, które widzą w nich konkretną drogę, prowadzącą nie tylko do obniżenia temperatury napięcia międzynarodowego, lecz również do zapewnienia narodom pokoju i bezpieczeństwa, do zapewnienia im możliwości życia bez strachu i lęku oraz budowania swego życia w sposób, jaki uważają za stosowny.

„Na terenie ONZ — powiedział szef delegacji polskiej, wiceminister Naszkowski, zgłaszając poparcie dla radzieckich propozycji — popieraliśmy każdy wysiłek, zmierzający do pokojowego uregulowania spraw międzynarodowych. Zgłaszaliśmy wnioski, zmierzające do usunięcia istniejącej groźby wojny. Rząd polski jest zdecydowany w dalszym ciągu udzielać poparcia każdej akcji, która zmierza będzie do zapewnienia odprężenia w stosunkach międzynarodowych”.

KRYZYS POLITYKI USA

WOJENNA, awanturnicza polityka imperialistycznych kół Stanów Zjednoczonych budzi coraz większe zaniepokojenie i niezadowolenie wśród „sojuszników” USA. Nawet reakcyjna prasa amerykańska nie ukrywa, że polityka zagraniczna USA przeżywa okres głębokiego kryzysu. O tym kryzysie dobitnie świadczy zarówno głos prasy zachodnio-europejskiej, jak i wypowiedzi różnych polityków francuskich czy angielskich. Celem polityki amerykańskiej — krytycznie pisze tygodnik brytyjski „New Statesman and Nation” — jest „zaburzenie każdej drogi, która by za pomocą rokowań mogła doprowadzić do uregulowania zagadnień międzynarodowych lub przynajmniej do odprężenia”.

„Niechaj nie mówią już nam więcej o demokracji — pisze burzaczyny dziennik francuski „Monde” — Metody i presje, wywierane w

ramach ONZ na mniejsze państwa, zmierzające do stworzenia mechanicznej większości, niebezpieczne ingerencje w wewnętrzne sprawy innych państw, zapowiadające zawarcie układu z Hiszpanią frankistowską, która podobnie jak adenaurowskie Niemcy przedstawia się jako pewny i „zdrowy moralnie” czynnik w Europie — w tym wszystkim nie ma nic, co by wskazywało, że nie odwrócono się od demokracji”.

Słowa te pisane były na parę dni przed zawarciem układów o charakterze wojennym pomiędzy USA a Hiszpanią frankistowską, układów przekształcających Hiszpanię w bazę wojenną USA. Zawarcie tych układów godzi w interesy pokoju w Europie, a jednocześnie przyczynia się do pogłębienia sprzeczności międzyimperialistycznych. Dziennik amerykański „Washington Star” stwierdza wręcz, że „najważniejszym rezultatem powstania baz amerykańskich w Hiszpanii jest to, że Stany Zjednoczone zdobywają mocną i trwałą pozycję jako mocarstwo śródziemnomorskie, przejmując pod tym względem rolę Anglii”. Jest jasne, że polityka amerykańska, zmierzająca do rozszerzenia wpływów USA z uszczerbkiem dla Anglii i Francji, nie może nie napotykać rosnącego oporu ze strony tych krajów.

Sprzeczność międzyimperialistyczna jest szczególną siłą ujawniającą się w dziedzinie zagadnienia niemieckiego i sprawy tzw. armii europejskiej, której trzonem ma być właśnie hitlerowski Wehrmacht. Takie wiadomości, jak otwarcie w Bonn wystawy zbrojowej i zapowiedź uchwalenia przez adenaurowskie Bundestag ustawy o pobjęcie „ochotników” do nowego Wehrmachtu, nie wpływają na uspokojenie nastrojów. Jakże znamienne dla tych nastrojów jest artykuł pt. „Uwaga przed grabarzami”, w którym działacz gaulistowski, Palewski na łamach pisma „Information” pisze, że amerykańskie plany dotyczące Niemiec zagrażają „samemu istnieniu narodu francuskiego”. W podobnym tonie wypowiedział się przywódca burżuazyjnej partii radykalnej Herriot, który oświadczył, że „niebezpieczeństwem dla Europy i dla Francji jest możliwość odrodzenia imperializmu germańskiego”, że „wielu z tych, którzy aprobowali układ o armii europejskiej, wcale go nie czytali”. „Występuje przeciwko temu układowi — powiedział Herriot — nie chcę bowiem znów ujrzeć gestapo i oddziałów SS”.

OSTRZEŻENIE

U źródeł tego rosnącego oporu części burżuazji zachodnio-europejskiej wobec amerykańskich planów leży zdecydowana postawa narodów. O tej postawie, o siłę, jaką reprezentują dziś narody, wymownie świadczyła potężna fala strajków, której widownią była w sierpniu br. Francja, świadczą potężny strajk, którego widownią były ostatnio Włochy.

24 września zamario życie we Włoszech. Blisko 100% wszystkich pracujących — 8 milionów ludzi — nie przystąpiło do pracy na znak protestu przeciwko wojennej i reakcyjnej polityce rządu, przeciwko rosnącej zbrojeni, będącej źródłem rosnącej nędzy szerokiej rzeszy ludu włoskiego. „Cały aparat gospodarki i przemysłowy został naprawdę sparaliżowany na okres 24 godzin” — zmuszony był przyznać reakcyjny dziennik włoski „Il Popolo”.

Strajk we Włoszech, który — jak pisze dziennik francuski „France Soir” — „był możliwy tylko dzięki jednemu działaniu katolików, socjalistów i komunistów” jest dla amerykańskich polityków wojny i ich zachodnio-europejskich popleczyków jeszcze jednym ostrzeżeniem.

T. RUBACH

SIĄDEM NASZYCH INTERWENCJI

Kol. Kazimiera Aleksandrak z Oby Nowej otrzymała legitymację zniżkową, a pracownicom winnemu zaniebdania udzielono upomnienia.

Kol. Z. Horbowiecki naucz. Liceum Pedagogicznego w Przemyślu przydzielono mieszkanie.

Przesłano do dalsze miejsce niezrealizowaną prenumeratę czasopism zamówionych przez szkołę podstawową w Sutnie.

Wysłano potrzebne druki Powiatowej Kasy Zapomogowo-pożyczkowej w Raciborzu.

ZBIÓRKA ZŁOMU — SPRAWA WIELKIEJ WAGI

W Nowym Dworze (pow. chojnicki) szkoła jest niewielka, gdyż liczy zaledwie 21 uczniów, ale wyników zbiórki złomu nie powstydziłaby się nawet największa szkoła. W ubiegłym roku szkoła ta dostarczyła 9800 kg złomu żelaza i 61 kg złomu metali kolorowych oraz pewną ilość odpadków u-

Komunikaty

Dyrekcja Państwowego Liceum Pedagogicznego w Olszynie Lubuskiej zawiadamia, że tegoroczny zjazd absolwentów tutejszego liceum odbędzie się w dniach 24 i 25 października br.

PPK „Ruch” zawiadamia o zlikwidowaniu sprzedaży archiwalnej „Głosu Nauczycielskiego”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Kol. W. Z. z powiatu zielonogórskiego, W. Koszut z Olsztyna, H. Przybylski z Bartoszewic, F. Szyperk z Poznania, L. Frykowski z Bydgoszczy. Przyszli o podanie dokładnych adresów celem przesłania informacji.

Kol. Józef Lipski z kossalińskiego — Zaoczne WKN nie istnieje.

Kol. A. Biełek, Dabce — Uczeń szkoły podstawowej, który przez dwa ostatnie okresy roku szkolnego nie uczęszczał do szkoły, nie powinien być w zasadzie klasyfikowany i zostaje na drugi rok w tej samej klasie.

W przypadkach dużej trwającej nieobecności ucznia w klasie pod koniec roku szkolnego może on być podany egzaminu sprawdzającemu w celu usunięcia ostatecznych ocen rocznych z poszczególnych przedmiotów (§ 20 regulaminu klasyfikacji i promowania uczniów publ. szkół powszechnych, Dz. Urz. Min. WR i OP z 1938 r. Nr 6, poz. 183).

Kol. M. Wopiełka, Warszawa — Prosimy o podanie imienia i adresu celem przesłania honorarium autorskiego.

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą

PRZEŻROCZA JAKO POMOC W NAUCZANIU

Wśród pomocy naukowych wymienionych w normach Ministerstwa Oświaty znajdują się również przeżrocza jako jeden ze środków pogładowego nauczania. Trzeba, aby nauczyciele masowo korzystali z przeżrocz zarówno na lekcjach, jak i w pracy kółek zainteresowań.

„Czas” rozporządza licznymi seriami interesujących przeżrocz wraz z opisami na różne tematy przewidziane programami nauczania. Dobrze zostały np. opracowane

trzy rolki przeżrocz o życiu Kopernika i jego odkryciu. Dołączony do nich komentarz Przyprkowskiego zawiera również odpowiedni opis i wskazówki.

Przedstawiane przez nauczyciela tego komentarza, uzupełnione podaną literaturą, pozwoli mu gruntownie zaznajomić się z zagadnieniem. Dzięki zilustrowaniu dzieła i życia Kopernika przeżrocami młodzież lepiej zrozumie doniosłość odkrycia wielkiego astronoma.

Produkcowane przeżrocza są do nabycia w 16 wojewódzkich punktach sprzedaży Centrali Zaopatrzenia Szkół. Wykaz wszystkich dotąd wydanych serii na różne tematy można również otrzymać w Dyrekcji Centrali Zaopatrzenia Szkół w Warszawie, ul. Felińskiego 1.

Wojciech Tabor
W-wa

A BYŁ CZAS...

Pomimo że w Dzienniku Urzęd. Min. Ośw. ze stycznia br. podany jest obowiązujący regulamin egzaminów promocyjnych, a § 34 tegoż regulaminu wskazuje, że należy organizować egzamin powakacyjny dla tych uczniów, którzy go nie składali lub otrzymali ocenę niedostateczną — to do 24 sierpnia br. Wydział Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach nie nadesłał do szkół oświatowych żadnych w tej sprawie decyzji.

W tym samym § 34 regulaminu czytamy: „Szczegółowe terminy oraz tematy egzaminów pismienych ustala Wydz. Ośw. Prez. WRN we własnym zakresie. Terminy te powinny być podane do wiadomości uczniów i ich rodziców przed wakacjami...”

Brak decyzji Wydz. Ośw. Prez. WRN w Kielcach odnośnie do ustalenia terminów i tematów — wprowadził do szkół w przededniu rozpoczęcia roku szkolnego chaos i dezorganizację.

Nie mogąc doczekać się zarządzeń Wydziału Oświaty dyrekcje niektórych szkół ustalały terminy i tematy na własną rękę. Najwyższy już czas, aby wszystkie sprawy szkolne były załatwiane przez wydziały oświaty we właściwych terminach.

Henryk Murzyn
Ostrowiec Świętokrzyski

żytkowych. Sukces ten osiągnięto dzięki właściwie przeprowadzonej przez nauczyciela pracy uświadamiającej wśród dzieci, a także dzięki poparciu rodziców i wszystkich mieszkańców. Np. u jednego tylko gospodarza dzieci uzbierały 340 kg złomu. Wśród zbierających wyróżniło się troje dzieci, z których każde uzbierało około 1 tony złomu. Osiągnięcia Szkoły Podstawowej w Nowym Dworze mogą stać się wzorem dla wielu innych.

Henryk Owslan
z-ca dyr. dla spr. adm.-handl.
Rejonowa Zbiornica Złomu w Poznaniu

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ...

Słuszną jest krytyka, jeśli chodzi o słabe zaopatrzenie GS w Dynowie w podręczniki szkolne w lipcu br. Wyjaśniamy, że sklep został niedawno założony, a personel zatrudniony od lutego br., nie był zorientowany w potrzebach szkół.

W maju i czerwcu zwróciliśmy się do nauczycielstwa naszego terenu z prośbą o złożenie zamówienia na podręczniki szkolne w celu zorientowania się, jakie ilości winniśmy zamówić, aby całkowicie zaspokoić potrzeby naszych klientów. Okazało się, że tylko 6 szkół podstawowych złożyło zapotrzebowanie, które podwoiliśmy w słusznych przewidywaniach. Nadesłane podręczniki szybko zostały rozprzedane. Ponieważ nie mieliśmy kontaktu z nauczycielstwem (wakacje — urlopy), zamówiliśmy na sierpień takie ilości podręczników, że obawiamy się, iż duża ich część pozostanie w magazynie do następnego roku.

Gdyby kierownicy szkół i nauczyciele zechcieli z nami bliżej współpracować, o co gorąco się do nich zwracamy, nie byłoby słusznych częściowych pretensji do nas, a GS mogłaby planowo zaopatrywać szkoły w konieczne podręczniki i materiały szkolne.

Zarząd
GS „Samopomoc Chłopska”
w Dynowie, pow. Białobrzegi

Wydawca: I. W. „Nasza Księgarnia”. Redaguje Komitet. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 6101-17, wewn. tel. red. 23, 22, 89. Prenumerata kwartalna — 2,60 zł, półroczna 7,20 zł, roczna 14,40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkich czasopism pedagogicznych przysyłać do redakcji pocztowo oraz listownie w miejscach i miejscach do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.

Redakcja rejonowa nie zwraca. Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Gat. pap. kl. VII, form. 168-128 mm. nakład 78 900 egz. Zam. 5014-C. 4-B-20372